

Czwartek 27. stycznia 1927.

Cena za egzemplarz we Lwowie i w całym kraju **20 gr.**

Prenumerata mies. we Lwowie i w kraju . . . Zł. 4-50

Prenumerata kwartalna Zł. 13-—

Prenumerata miesięczna zagranicą Zł. 6-—

Adres „WIEK NOWY” Lwów, ul. Sokoła 4. — Telefon

Nacz. Redaktora 35-70. — Redakcji 16. — Dyrekcji 28-90-

Administracji 26-77. — Konto P. K. O. Nr. 140954.

Popularny dziennik ilustrowany.

Wychodzi we Lwowie każdego dnia popołudniu.

Straszna tragedia rodzinna. Trzykrotny zamach na generała Bałachowicza.

ROZWIĄZANIE SEJMU KŁAJPEDZKIEGO.

KŁAJPEDA (AW) Litewski prezydent Sakauskas rozwiązał sejm kłajpedzki. Rozwiązanie sejmu kłajpedzkiego bez żadnego uzasadnienia wywołało wśród miejscowej ludności niemieckiej niezadowolenie. Związek Niemców kłajpedzkich w Berlinie domaga się od rządu Rzeszy niezawierania z Litwą żadnych umów handlowych. Z głosami prasy niemieckiej polemizują półurzędowe pisma uzależnione od rządu litewskiego tłumacząc rozwiązanie sejmu wzrostem tendencji separatystycznych podsycanych przez nadgraniczne organizacje Prus Wsch.

MIN. NIEZABYTOWSKI NIE USTĄPI.

WARSZAWA (AW) Ze sfer zbliżonych do rządu zaprzeczają notatce „Robotnika” o mającej w najbliższym czasie nastąpić dymisji ministra Niezabytowskiego.

POLSKA FLOTA HANDLOWA POWIEKSZY SIĘ.

WARSZAWA (AW) Górnośląski koncern „Robur” postanowił przystąpić do utworzenia samodzielnego towarzystwa morskiego. Towarzystwo ma w ciągu najbliższych tygodni nabyć 4 okręty zdolne do żeglugi morskiej, przez co nasza flota handlowa powiększy się o kilkanaście tysięcy tonn.

ARESztOWANIE KOMUNISTÓW W WARSZAWIE.

WARSZAWA (AW) Dziś dokonała tu policja aresztowania 3 agentów komunistycznych, którzy malowali na murach miasta napisy zawierające hasła komunistyczne, przedewszystkiem zaś hasło „Uwolnić więźniów politycznych”. Drugą partię aresztowano na Mokotowie przy ul. Puławskiego. Przewoziło jej 2 agitatorów, których osadzono w aresztach.

ANGLJA MOBILIZUJE.

LONDYN (AW) Dzienniki ogłaszają rozporządzenie ministerstwa wojny, według którego rezerwiści grupy „A”, tj. ci, którzy w ciągu ostatnich dwu lat opuścili szeregi wojskowe, mają być gotowi do powołania do Chin. 2 pułki angielskie otrzymały już rozkaz przygotowania się do wyjazdu na wschód, wysłano również kilka oddziałów wojsk indyjskich.

LONDYN (PAT) Ministerstwo wojny podało do wiadomości, że siły wojskowe, które

W rocznicę powstania styczniowego.



W rocznicę powstania styczniowego odbył się uroczysty obchód przy współudziale woskowości i przedstawicieli wszystkich sfer społeczeństwa, pod kapliczką 1863 roku na Wulce.

mają być niezwłocznie wysłane do Szanghaju dla obrony tego miasta, składają się z 12 batalionów piechoty, kompanii samochodów pancernych i wojsk pomocniczych.

LONDYN (PAT) Dziś wyjeżdża do Szanghaju gen.-major John Duncan, nowomianowany głównodowodzący sił zbrojnych w Szanghaju. Siły ekspedycji stanowi dywizja piechoty i dywizja artylerji.

ARESztOWANIE URZEDNIKA POSEŁSTWA SOWIECKIEGO.

WARSZAWA (AW) Wczoraj władze policyjne aresztowały na mieście karanego więźniem znanego komunistę Edwarda Urbańskiego, który do ostatniej chwili był urzędnikiem poselstwa sowieckiego w Warszawie, gdzie ukrywał się przed okiem policji.

WŁOCHY OTRZYMAŁY OD ANGLJI POŻYCZKĘ.

LONDYN (AW) Rząd angielski zdecydował się Włochom udzielić pożyczki w wysokości 50 mil. dol.

Jest to wynik konferencji Churchilla z Mussolinim i Woipim. Jednym z warunków pożyczki jest wyrzeczenie się przez Włochy propagandy na Bałkanach, oraz zmiana polityki wobec państw bałkańskich.

TRZĘSIENIE ZIEMI W SZKOCJI.

LONDYN (PAT.) Dzisiaj o godzinie 5 rano odczuto w północno-wschodniej Szkocji dość silne trzęsienie ziemi. W niektórych miejscowościach zarysowały się ślany domów powodując popłoch wśród mieszkańców. Szkód materialnych nie zanotowano.

Świątynia nauki -- czy ognisko niepokojów?

Oczywiście jest tu mowa o odświeżonym ostatnio przez posła socjalistycznego D. Hołwki pomysł utworzenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

Nie potrzeba dodawać, że w całej Polsce społeczeństwo nasze rozumie dobrze, że Rusinom, przedewszystkiem we Wschodniej Małopolsce, należy utworzyć uniwersytet. Najwyższy stopień kultury umysłowej, jaki zdobyli Rusini w tak zwanej Galicji Wschodniej, pozwalali im rozwijać tę kulturę i naukę. A zatem mają niejako prawo do posiadania najwyższej szkoły. Naród polski nie negował tego prawa, ale bronił się przeciwko pretensjom, które, po za charakterem naukowym, mającym nie raz drugorzędne znaczenie, zabarwione były wybitnie politycznym i antypolskim charakterem.

Rusini z Rusi Halickiej, w okresie ostatniego dziesięciolecia przed Wielką wojną, podnieceni dynastycznymi ambicjami Habsburgów, zapominali o tem, że ta cząstka dawnej Rusi Halickiej, jaką zamieszkiwali wspólnie z Polakami, gdzie byli czynnikiem ekonomicznym i kulturalnie najslabszym, nie jest zgola państwem Ruskim — lecz cząstką Rzplitej polskiej, znajdującą się pod panowaniem Austrii. O tem wszakże zarówno Austriacy, jak i polskie społeczeństwo w Galicji zapomnieć nie mogło. Po za Austriacy Polacy czuli się gospodarzami w Galicji i, nie negując praw narodowych Rusinów, dbać musieli o to, ażeby intrzygom i zakulisowej agitacji austriackiej stawić czoło.

Gwałtowna propaganda za utworzeniem odrębnego uniwersytetu ruskiego we Lwowie rozpoczęła się dopiero z chwilą, gdy katedrę historii wschodu, względnie historii Rusi, objął, znany uczeń renegata Włodzimierza Antonowicza, Hruszewski. Wychowanek ideologii historycznej rosyjskiej w stosunku do Polaki i Kozaczyzny, wyharmonizowany duchem moskiewskiego szowinizmu politycznego, jaki wybuchnął po powstaniu 1863 roku przeciw Polakom, przyniósł tę nienawiść do Galicji i zaszczerpił w idealizowaniu Kozaczyzny, niesłusznie uważając ją za ruch narodowy, gdy w samej rzeczy była ona anarchicznym wybuchem kozackiego militarysty, który lud ruski z konieczności pociągał za sobą i kształcił go w kierunku anarchii społecznej.

Rosyjski pogląd historiozoficzny przypadł do smaku młodym jeszcze bardzo, ale też bardzo mało krytycznie oceniającym własne dzieje umysłom nielicznej inteligencji ruskiej.

Nie możemy zastanawiać się nad tem, w jaki sposób kształtowała się i rosła w umysłach zapalnych, ale mało dojrziałych politycznie, ruska idea państwowa, która w czasie wojny przeżyła krótką chwilę złudzeń, dość, że na gruncie lwowskim rozdziły się marzenia o podziale Galicji na zachodnią z Krakowem i wschodnią, jakoby ruską, gdzie wszakże było naogół biorąc, zaledwie 40 procent Rusinów.

Lwów upatrzone sobie na stolicę tego iluzorycznego państwa w państwie. Pomii-

jam ruskie pretensje do założenia Lwowa, który oprócz przygodnego nazwiska, nie wspólnego z historycznym księciem Lwem nie ma, ale w innej tych pretensji rozpoczęła się namiętna agitacja za utworzeniem odrębnego uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Co do uniwersytetu, półgębkiem, ale zasadniczo godził się rząd austriacki, a społeczeństwo polskie nie sprzeciwiało się zgoda, ale na utworzenie uniwersytetu we Lwowie żadna strona, ani rząd austriacki, ani Polacy zgodzić się nie mogli. Austriacy bałamucili Rusinów obietnicami, ale lekając się sympatji moskiewskich, jakie wśród studentów ruskich i w społeczeństwie występowały wyraźnie, nie godziła się jednak na Lwów ze stanowiska państwowego. Lekala się zbyt silnej agitacji rosyjskiej, znając niezbyt mocny grunt ideowy społeczeństwa ruskiego, pochlebiającego Austrii, a ciążącego do Rosji; Polacy zaś nie życzyli sobie uniwersytetu ruskiego we Lwowie, lekając się zarówno rosyjskiej jak i ruskiej agitacji na tle społecznym i austriackim. Rusini natomiast, w imię fantazji politycznych, upierali się tylko na Lwowie.

W ten sposób względy zarówno państwowe, jak i narodowe nie dopuszczały do utworzenia ruskiego uniwersytetu we Lwowie. Aspiracje ruskie kładły sprawę nauki na drugim miejscu, na pierwsze wysuwano jaskrawo polityczne dążenia — wydzielenia się w odrębną grupę autonomiczną, utworzenia czegoś podobnego do państwa w państwie.

Myśl o uniwersytecie ruskim we Lwowie zrodziła się na tle agitacji politycznej i zabarwienia tego nie straciła dotychczas.

Zarówno za czasów austriackich, jak i odbudowanej Rzplitej polskiej próbowano ofiarowaniem innego miejsca, po za Lwo-

SVEN ELVESTAD.

DIAMENTY RÓŻY MONTANA

Powieść.

Przełożył Adam Stodor.

(Ciąg dalszy.)

Zadrżała formalnie, mówiąc dalej:

— Jakże przykrem było by mi, gdybym Jana ujrzała na kolanach.

— Ależ o tem nikt nie mówi, — pośpiesznie zauważył Rist. — Teraz zacznie robić interesy z tym ziemianinem z Osterda. Zapewne w wielkim stylu.

Róża Montana wskazała ruchem głowy ku pokłowi, gdzie grano.

— Wobec tego, ci tam powinni być ostrożniejsi, — rzekła cudownie mądrym tonem, — nie powinni na początek iść tak ostro. Ale to zapewne mały komandor, potrzebujący zawsze drutu. Ten jest w wiecznym kłopotcie.

— Przegrywa, — rzekł Rist.

— Przegrywa? To mądrze. Tego nauczył się w południowej Ameryce.

— Ale dużo przegrywa.

— A to głupiec ten komandor, — mrucnęła Róża Montana rozniewana.

— Dlaczego? Nie trzeba być głupim, aby mieć pecha.

— Ba! On przecież więcej wie, jak „ojciec nasz”. I pechem można regulować.

— Sądzi pani zbyt bezwzględnie komandora, ale z tak wiele znaczącym uśmiechem, jak gdyby w gruncie rzeczy zupełnie

się z nią zgadzał. Róża zaczęła się niecierpliwić:

— Ma zobowiązania, które w tych dniach winien pokryć.

— Czy mówił pani o tem?

— Wiem o tem dobrze.

— Zobowiązania bankowe?

Róża nic nie odpowiedziała.

Rist pochylił się ku niej poufale i zapytał cicho:

— Mów pani serio. Czy może pani sobie wyobrazić, aby mi pani pożyczyła pięć do sześciu tysięcy?

— Ma pan dobre podpisy?

— Sfałszowane, czy prawdziwe? — zapytał.

— Najlepiej sfałszowane, — odpowiedziała tym samym tonem, — te są pewniejsze.

Rist podniósł się.

— Nie potrzebuję pieniędzy. Zartowałem, — ale zwracając się do naszych przyjaciół: gra jest bardzo wysoka.

— To naturalnie spowodował ten głupiec Cramer. Wyobraża sobie zawsze, że hazardem się wyratuje.

— Tym razem mylił się pani, — odpowiedział Rist, — to Abraham Tambarskjaelner podpedza grę. Wygrał już więcej, aniżeli komandor wogóle może zapłacić. Ma pecha w grze z Bratsbergiem. A ów wcale nie jest głupi.

— Ten chłop, — szepnęła zamysłona, — ten chłop.

Ułożyła się na szezlagu.

— Przeszkadza mi pan w dobrej far niente, Evi, rzekła bez wyrazu.

— Odchodzę, — odpowiedział Rist.

Ale nie idzie pan daleko, — zauważyła Róża Montana. — Idzie pan do graczy! Jestem przekonana.

— Brzmi to, gdyby życzenie pani, a zawsze staram się spełniać jej życzenia.

— Pozdrów pan odemnie komandora.

— Nawet jeśli jest w trakcie gry?

— Tak, właśnie wtedy ma pan go odemnie pozdrwić. Właściwie gdy grać będzie.

— Cóż mam mu powiedzieć?

— Że myślę o nim. Idź pan.

V.

POKER PO CZARNEJ KAWIE

Jan Felring spojrział na zegarek. Ułożono, że gra ma się skończyć punktualnie o ósmej. Abraham T. miał ważną konferencję w mieście. Jan również musiał tam jechać. Prócz tego rzetelny poker polega na tem przedewszystkiem, że wyznacza się z góry czas zakończenia gry. W ostatnim kwadransie gra poczęła iść szalenie w górę. Wszyscy przegrali z wyjątkiem Abrahama Tambarskjaelnera. Grał on niebawale śmiało, tą amerykańską grą hazardową, zadziwiającą ludzi, nie cofając się nawet przed słynnym pokerowi grywaniem na Alasce. Szczęście zdawało się nie chcieć opuścić go ani na chwilę, a on bawił się tem rozgłośnie i bez taktu. Miał szczęście, jakie często miewają początkujący i ulegał wadom szczęśliwych nowicjuszy. Był rozgadany podczas gry. Podczas gdy zainteresowanie innych zwrócone było wyłącznie na karty, począł on opowiadać rozmaite, nie należące do rzeczy anegdoty.

(C. d. n.).

HERBATA RIEDLA

12
LUTEGO

BAL PRASY

12
LUTEGO

wem, na uniwersytet, uspokoić ambicje nacjonalistyczne, ale upór Rusinów rozbił się o żądanie Lwowa. W ten sposób sprawa uniwersytetu ruskiego wlokła się aż do chwili obecnej, świadcząc coraz wyraźniej, że nie o ognisko naukowe tu chodzi, lecz o mocny punkt oparcia dla agitacji politycznej. Austrjacy mężowie stanu, popierając ruskie złudzenia co do możliwości połączenia się z Rusią za Zbruczem, opierali się jednak stanowczo temu, ażeby mianowicie we Lwowie tworzyć nowe ognisko niepokojów, na gruncie, gdzie stykała się dwie narodowości, acz pokrewne, lecz rozjątrzone przeciwko sobie polityką carskiej Rosji.

Dla zdobycia nauki nigdy, ani w dawnej Galicji, ani dziś w całej Polsce, żadna wyższa uczelnia nie zamykała swoich podwoi Rusinom, a jakkolwiek zasadniczo godzono się na otwarcie uniwersytetu ruskiego, jak przed wojną tak i teraz względy bezpieczeństwa i spokoju państwowego były i pozostaną przeszkodą do założenia takiego uniwersytetu we Lwowie, niema bowiem żadnej gwarancji, że ruski uniwersytet we Lwowie nie stanie się ogniskiem krwawych walk, zamiast być ogniskiem nauki.

Ślady pociętych nożami portretów rektorów i dostojników nauki dać mogą miarę tego, czego Lwów na uniwersytecie ruskim spodziewać się może.

Państwo polskie pragnie szczerze Rusinom, jako obywatelom swoim, otworzyć wrota do pełni praw i dać im możność zdobywania wiedzy najwyższej w języku ojczystym, ale nie pozwoli z pewnością stworzyć środowisko dla bezustannych walk dwóch narodowości, na wspólnej mieszkających ziemi.

Polskie Stow. Kobiet z wyższ. wykształceniem. ODEZWA.

Za inicjatywą Anglii i Ameryki powstała w r. 1919 Międzynarodowa Federacja kobiet z uniwersyteckim wykształceniem (International Federation of Universities Women; Federation Internationale de femmes diplomees des Universites). Celem tej organizacji jest „nawiązanie przyjaznych stosunków między kobietami z uniwersyteckim wykształceniem, należącymi do wszystkich narodowości świata, a tem samem popieranie ich interesów, oraz rozbudzanie między ich krajami sympatii i zachęcanie do wzajemnej pomocy”. Dążąc do tego celu, Federacja funduje zagraniczne stypendja naukowe, utrzymuje hotele i bursy dla kobiet pracujących naukowo, otwiera kluby w miastach uniwersyteckich, pośredniczy przy wymianie docentek i studentek, udziela pomocy i informacji członkom swoim, podążając w celach naukowych. Federacja dąży do zdobycia dla kobiet w różnych dziedzinach życia stanowisk odpowiadających ich wykształceniu. W pracach swych Federacja współdziała z Komisją współpracy umysłowej przy Lidze Narodów, oraz z Instytutem Międzynarodowej Edukacji w Nowym Jorku.

Międzynarodowa Federacja Kobiet z wykształceniem uniwersyteckim liczy już 21 autonomicznych stowarzyszeń narodo-

wych i blisko 30,000 członków zwyczajnych. W skład jej wchodzi: Australia, Austria, Belgja, Czecho - Słowacja, Danja, Finlandja, Francja, Hiszpanja, Holandja, Indje, Irlandja, Kanada, Norwegja, Nowa Zelandja, Polska, Południowa Afryka, Stany Zjednoczone, Szwajcaria, Szwecja, Wielka Brytania, Włochy. Przystąpią w najbliższym czasie kobiety Bułgarii, Chin, Japonji, Grecji, Meksyku, Niemiec i Węgier.

Z końcem 1925 r. zwrócił się Komitet Centralnej Federacji Międzynarodowej do Warszawy z propozycją utworzenia odpowiedniej organizacji polskiej. W marcu 1926 r. został wybrany Zarząd Główny Polskiego Stowarzyszenia Kobiet z wyższ. wykształceniem z p. Karoliną Ponikowską na czele i przyjęty statut. Równocześnie rozpoczęto pracę nad zorganizowaniem oddziałów prowincjonalnych w Krakowie, Lwowie, Wilnie, Poznaniu itd.

W porozumieniu z Zarządem głównym, zwołano we Lwowie I. zebranie organizacyjne, na którym wybrany tymczasowy komitet przystąpił do prac przygotowawczych.

Tymczasowy komitet organizacyjny Oddziału lwowskiego Polskiego Stowarzyszenia Kobiet z wyższ. wykształceniem, wzywa wszystkie kobiety z akadem. wykształceniem do wzięcia udziału w II. zebraniu organizacyjnym, które odbędzie się dnia 28 stycznia br. o godz. 19 w gmachu Uniwersytetu ulica Marszałkowska 1 w sali III. Na porządku dziennym: wybór nowego zarządu.

Za tymczasowy komitet organizacyjny: Janina Syniewska przewodnicząca, Dr. Bronisława Wójcikówna zast. przewodniczącej, Dr. Jadwiga Włodkówna sekretarka.

Bestjałski mord.

OFIARA PADŁ BYŁY LEGIONISTA POLS KI — CO BYŁO POWODEM ZBRODNI?

(Od naszego korespondenta.)

Tarnopol, 21. stycznia.

(m) W Nastasowie, w powiecie Tarnopolskim, miał miejsce w ostatnich dniach krwawy mord. Zamordowany został kolonista polski w bestjałski sposób. Ofiara, śp. Stanisław Pustelniak, urodził się w mazurskiej chacie pod Rzeszowem, a morderca 20-letni Jan Zamłyński, również w polski rodzinie — ale w Nastasowie. Śp. Pustelniak jako legionista, był ranny pod Kaniowem, a następnie więzionym w Huszt.

Niespodziewany napad.

W dniu 10 stycznia br. o 8 rano, szedł wsią do swego codziennego zajęcia w związkowej mleczarni w polskim domu ludowym, którą prowadził jako fachowiec. Był bezbroni, nie spodziewając się skrytobójczego napadu. Morderca puścił konie przyprowadzone do pojenia przy studni, a wyciągnawszy nóż, który podobno stałe nosił za cholewą, rzucił się niespodzianie na swą ofiarę, tak

że natarcie to najmniejszej nie wywołało obrony ofiary.

Pustelniak pozostawił młodą żonę, bliską rozwiązania, i roczną córeczkę. Pogrzeb był ogromną manifestacją miejscowej i okolicznej ludności polskiej i ruskiej.

Powód zbrodni.

Dom ludowy w Nastasowie postawiono w ostatnich czasach i założono w nim inieczarnię. Polacy, którzy osiedlili się tutaj, przyczynili się do pracy przy budowie, dawali furmanki, a po częściowem ukończeniu domu, jako ruchliwsi, zaczęli użytkować dom i odwiedzać. Śp. Pustelniak miał tam zamieszkać jako kierownik mleczarni. U tych, którzy dla domu mało uczynili, obudziła się zażość, że Mazurzy przodują. Te głosy znalazły fatalny odźwięk w Zamłyńskim, który to wypowiadał w częstych pogroźkach.

Mordercę schwytano w Tarnopolu i odstawiono do Sądu śledczego.

Z za kulis szpiegostwa. Tajemnica pogranicznej karczyny.

Do najbardziej wzorowo zorganizowanych i najruchliwszych centrali szpiegowskich czasu wojny należała niewątpliwie centrala genewska. Centralą tą, podległą bezpośrednio głównej kwatery niemieckiej służby wywiadowczej we Fryburgu, kierowała kobieta, nazwiska której nigdy nie udało się wyświecić kontr - wywiadowcom aliantów, znana jedynie pod przezwiskiem „Rudej”.

Według zgodnej opinii agentów mocarstw sprzymierzonych była to jedna z najbezwzględniejszych i najniebezpieczniejszych „gwiazd” szpiegostwa niemieckiego. Metody obowiązujące agentów centrali genewskiej wyróżniały się szczególną prostolinijnością i okrucieństwem. „Ruda” nie uznawała półśrodków. Człowiek zadecyzowany, jako podejrzany, był tem samem człowiekiem skazanym na śmierć. Wyroki w tej materji zapadały bezapelacyjnie i wykonywane zostawały automatycznie z dokładnością zegarową.

Najbliższymi współpracownikami i pomocnikami tej młodej kobiety byli porucznicy

Koeniger i Lisenmenger. Banda jej agentów rekrutowała się w trzech czwartych z dezertorów z armji francuskiej. W liczbie szefów tej rozgałęzionej organizacji wybijał się na plan pierwszy dzięki swym licznym zasługom niejaki Julius, występujący pod nazwiskiem Jamesa Mayera, sześćdziesięcio trzy letni starzec, podający się za naturalizowanego Amerykanina.

Kontr - wywiad francuski posiadał dokładne wiadomości o licznych podróżach tego podejrzanego indywiduum na terytorjum francuskie, mimo to ani razu nie udało mu się schwytać go in flagranti.

Pewnego dnia kontr - wywiad francuski w Genewie otrzymał z zaufanego źródła doniesienie, iż wspomniany James Mayer jednej z najbliższych nocy ma spotkać na granicy dwóch dezertorów armji francuskiej, przekradających się do Szwajcarii i przeznaczonych z góry do wypełnienia ważnej misji szpiegowskiej. Do raportu dołączony był dokument, dotyczący przybycia wzmiankowanych dezertorów, wykradziony jednemu z łącznikowych agentów niemie-

ekich. Dokument ów zaopatrzony był w fotografie obu podejrzanych osobników, podobne z biura antropometrycznego w Berlinie.

Kontr - wywiad francuski zainteresował się niezwłocznie osobami dziwnych dezertów, jak wynikało z fotografii, znanych tak dobrze centrali berlińskiej. Odniesiono się do odnośnych pułków armji francuskiej w poszukiwaniu szczegółów. Jak się jednak okazało ani Vernier ani Gastrat (tak bowiem brzmiały według dokumentu berlińskiego nazwiska dezertów) nigdy w powyższych pułkach nie służyli, tem samem więc nie mogli opuścić ich samowolnie. Cała sprawa pachniała mistyfikacją.

Na wszelki wypadek w terminie przewidzianym na wskazanym odcinku pogranicznym; pomiędzy St. Julien i Beilegard, rezerwacja od strony francuskiej gęste warty, którym istotnie udało się pochwycić dwóch osobników, w chwili gdy ci zamierzali przedostać się pod osłoną nocy na stronę szwajcarską.

Jak się okazało schwytani uciekinierzy odpowiadali dokładnie na sygnalizowanym Vernierowi i Gastratowi, co nietrudno było stwierdzić na podstawie posiadanych fotografii. Pomimo jednak najsilniejszych namów i perswazji obaj tajemniczy pasażerowie z nieprzełamanym uporem odmówili odpowiedzieć na jakiegokolwiek pytania.

Odesłano ich do Paryża. Jak wykazało śledztwo, obaj byli rodowitymi Niemcami, używali się Holzman i Junker i byli agentami słynnej Freulein Doktor, kierowniczki centrali szpiegowskiej w Antwerpii.

Nie chcąc mimo wszystko upuszczać z rąk drogiej nocy, mogącej prowadzić do kłębka, kontr - wywiad francuski zdecydował nie zwlekając podstawić na miejsce schwytanych szpiegów dwóch własnych agentów, wysyłając ich na wiadome rendez - vous z Jamesem Maryerem. Posiadając dokładne fotografie i ich pierwowzory,



Karczma Borgogne. Drzwi oznaczone dwoma krzyżykami prowadzą na stronę szwajcarską. Drzwi oznaczone jednym krzyżykiem znajdują się na terytorjum francuskim.

dwaj agenci francuscy zdolali bez trudności ucharakteryzować się do złudzenia na oczekiwanych dezertów. Fakt, że do oficjalnego zawiadomienia oschadzce dołączył Jamesowi Mayerowi fotografie ludzi, z którymi miał się spotkać, dowodził, że ten ostatni najprawdopodobniej nie znał ich z twarzy. W takim wypadku impreza zdawała się mieć w sobie szanse powodzenia.

Jak widać z doniesienia, miejscem podejrzanych rendez - vous miała być karczma Borgogne. Karczma Borgogne był to lokal bezwzględnie jedyny w swoim rodza-

ju i z tego tytułu zasługujący na obszerniejszą wzmiankę. Na zewnątrz ani na wewnątrz nie odróżniała się ona zresztą niczem od pierwszej lepszej karczmy pogranicznej. Wyjątkowe swe prerogatywy zawdzięczała swemu wyjątkowemu położeniu. Stała ona, jeśli można użyć tego wyrażenia, okrzakiem na granicy szwajcarsko - francuskiej. Kto był jej budowniczym i w jaki sposób mogła ona uzyskać tak niezwykle położenie, pozostanie na zawsze tajemnicą. Faktem jednak jest, że jeśli zechcemy przeprowadzić dokładną linję gra-

ALEKSANDER BŁĄŻEJOWSKI.

SĄD NAD ANTYCHRYSTEM

czyli

TAJEMNICA HOTELU PRZY ULICY
CHMIELNEJ.

(Ciąg dalszy)

Młoda kobieta zaprzeczyła ruchem głowy

— W takim razie dziękuję pani za informację, wezmę je pod rozwagę, a możliwe, że wpłyną na losy śledztwa.

Rosjanka wstała z krzesła, wyszła cicho z gabinetu prokuratora.

— Napewno straciłem czas na rozmowie z warjatką, — powiedział Zabielski głośno do siebie, po wyjściu oryginalnego świadka. — Że ja też dałem się tak łatwo wziąć na kawał i nawet przeżywałem z nią razem jakieś zwariowane wizje... — czynił sobie gorzkie wy-mówki.

Łączność osoby Karnickiego z morderstwem, wydała się Zabielskiemu tak nieprawdopodobna, że aż śmieszna. Siegnął ręką do dzwonnika, aby wezwać woźnego, gdy drzwi jego gabinetu uchyliły się i w szparze ukazała się głowa komisarza policji, Borewicza.

— Proszę wejść, — zawołał prokurator.

Drzwi otwarły się szeroko i do gabinetu wszedł olbrzymiego wzrostu komisarz policji

— Cóż to komisarz ma tak zgnębioną i zmartwioną minę, — spytał Zabielski.

Twarz komisarza policji nie rozpogodziła

się, zdawała się nawet być bardziej zasmuconą.

— Ano straciłem dzisiejszą noc, zmarłem jak pies, zdawało mi się, że wreszcie ustrzeżę grubą zwierzyinę i spudłowałem, — żalił się Borewicz.

— Poczóż pan strzelał po nocy, w dzień mniej się pudłuje... — zakpił prokurator.

— „Nabił mnie w butle” dozorca domu przy przy Chmielnej, gdzie mieszkał Galkin. Od pół roku zwodzi mnie ten człowiek, twierdząc, że stanowczo pozna tego, który w dniu morderstwa uciekał po schodach. Z pięćdziesiąt eskapad z tym człowiekiem zrobiłem, płaciłem mu kolację z wódką i każda kończyła się niczem. Do najgłupszej jednak eskapady należała wczorajsza.

„Śpię spokojnie w domu, gdy o drugiej w nocy dzwoni do mego mieszkania dyżurny i melduje, że do komisariatu przyszedł stróż z Chmielnej i twierdzi, że „ten pan” pojechał dorozką do „Białego Pawia”. Wygrzebałem się z ciepłej pościeli, pędem biegłem do komisariatu. Razem ze stróżem jedliśmy taksówką do kabaretu. Portjerowi poleciłem wpuścić tego obdartusa do sali, sam oczywiście nie wszedłem, aby nie budzić żadnych podejrzeń. Stróż wraca po chwili i z niesłychaną radością donosi, że „ten pan” siedzi z dwoma innymi przy stole i pije. Wiem, że z „Białego pawia” prowadzi drugie wyjście przez bramę. Usadawiłem się więc na ulicy tak, że stałem ze stróżem między głównym wejściem, a bramą, mając każdego na oku, kto z kabaretu wychodził.

„Mróz w nocy był straszny. Po godzinie zdrętwiałem jak kłoda. Wreszcie o szóstej rano wywała się na powietrze dwóch zawianych gości. Stróż ścisnął mnie za rękę i szepce do ucha: „Panie komisarzu, to ten wyższy. Przez sen poznałbym tego łobuza”.

— „Nie wiem, czy jeden z nich słyszał, co

stróż mówił, dość, że podszedł do mnie z jakimś pijackim dowcipem, potem obaj skierowali się na Krakowskie Przedmieście i pot „Bristolem” wsiedli w taksówkę, my oczywiście w drugą. Na Placu Trzech Krzyży ich taksówka stanęła i niższy wysiadł. Drugi pojechał w Aleje Ujazdowskie i skręcił w Nałoblińską.

„Przyczailiśmy się za węgiel i obserwowaliśmy. Taksówka zatrzymała się przed jakimś kamienicą i szofer z trudem wyładował gościa z samochodu do bramy. Zaledwie stróż go wpuścił, dzwoniemy. Wychodzi szwajcar i pytam, kim jest ten podchmielony pan. Szwajcar uśmiechnął się i mówi: — Nie zna go pan komisarz, to wielki pisarz, pan Karnicki.

„Rozumie pan prokurator, mało w let nie strzeliłem temu łobuzowi stróżowi. Cała noc wymarzę, aby wleść na... Karnickiego”

Ale twarz prokuratora wyrażała poważne zamyślenie, na czole zarysowała się głęboka bruzda.

— Więc to był Karnicki? — spytał Zabielski, biedząc się ciągle jeszcze z myślami.

— Tak, ten głupi człowiek upiera się, że właśnie Karnicki biegł po schodach i omal go nie potrafił.

— A wie pan, panie komisarzu, że ten stróż może nie jest tak głupi, za jakiego go pan uważa... I możliwe, że dzisiejszej nocy pan nie spudłował...

— Pan prokurator chyba żartuje? — spytał porywczo Borewicz.

— Nie, nie żartuję, koło śledztwa, które pan prowadzi dziwnie się zaszło z moim.

— Co pan prokurator przez to rozumie? Zabielski opowiedział komisarzowi policji o niezwykłych zeznaniach młodej Rosjanki.

Borewicz słuchał z tak natężoną uwagą, że na niskim czole wystąpiły mu dwie grube niebieskie żyły.

(C. d. n.)

nieznaną na tym odcinku, przejdzie ona przez sam środek karczmy Borgogne. Dzięki temu jedno skrzydło karczmy znajduje się na terytorjum szwajcarskiem, drugie zaś występuje już na terytorjum francuskim.

Dzięki swemu niezwyklemu położeniu karczma Borgogne cieszyła się zawsze szczególnymi względami kontrabandzystów i wszelkiego rodzaju przemytników. W czasie wojny stała się ona ulubionem miejscem schadzek szpiegów niemieckich. Wystarczyło, by gość zasiadający przy stole za kuflem piwa na sali, znajdującej się prawie na terenie francuskim, przeskoczył przez kontuar, stawał on tem samem twardą stopą w Szwajcarii, nieuchwytny dla rąk żandarmerii francuskich, mających go prawo aresztować po tamtej stronie kontuaru.

Gospodarz karczmy, od nazwiska, którego otrzymała ona swą nazwę, starzec podejrzany, znajdujący się w wiecznych zataczkach z francuską strażą pograniczną, uchodził ponadto za zdeklarowanego germanofila i jak twierdzono był nawet na żołdzie „Rudei”, której liczni agenci stanowili poważną część klienteli jego lokalu.

W tej to karczmie miał spotkać się z tajemniczymi pseudo-dezertierami James Mayer.

Aby odwrócić z góry wszelkie możliwe podejrzenia i zjednać sobie jednym zamachem sympatję przebiegłego Borgogne'a i jego klientów, przebrani za dezertierów agenci uciekli się do prostego fortelu. Umówiono wieczora wdarli się oni z hałasem do karczmy Borgogne wejściem wychodzącem na terytorjum francuskim, symulując ludzi uciekających przed pościgiem. Jednym susem przesadzili kontuar, dostając się w ten sposób na stronę szwajcarską. W ślad za nimi po chwili wpadła do karczmy francuska straż pograniczna, odgrywając dobrze tej znaną komedję pościgu. Przechodzący podoficer zażądał od gospodarza wydania mu dezertierów. Stary Borgogne odpowiedział mu na tę propozycję drwinami, oświadczając, iż skoro uciekinierzy są już na stronie szwajcarskiej, mogą powrócić do Francji jedynie dobrowolnie i on, Borgogne, zmusi ich do tego żadną miarą nie może. Bezsilni żandarmi odeszli odgrzając się, iż spiszą o całym zajściu raport, żegnani drwinami Borgogne i jego klientów.

Zaskarbiwszy sobie w ten prosty sposób sympatję wtajemniczonego zapewne w szczegóły umówionego rendez - vous gospodarza, improwizowani dezertierzy wyznali mu w przystępie szczerości, że mają tu spotkanie z pewnym jegomościem. Borgogne zażądał, by wymienili pierwsze litery imienia i nazwiska oczekiwanej osoby. Usłyszawszy je, oświadczył, że osoba taka istotnie ich oczekuje. W towarzystwie gospodarza agenci wyszli na podwórko. Oczekiwał ich tam siwy pan, który bez przywitania zaczął im nadażyć za sobą.

Dokąd? Zobaczymy.

Włamania i kradzieże.

(d.) Minionej nocy ofiarą włamywaczy padła wystawa sklepu galanteryjnego Chaima Herscha. Miesesa przy ulicy Gesiej 2. Sprawcy zabrali galanterijne rzeczy, wartości 1375 złotych. Natomiast nie poszedł do siebie włamywaczom w restauracji Hermana Pomeranza przy ulicy Wiśniowieckich 1. 2. W chwili, gdy rozbijali żaluzję przy oknie, zostali spłoszeni przez posturkowego St. Biegańskiego, który tamte dy przechodził w służbie obchodowej. Wreszcie nieznany sprawca włamał się do pokoju, przeznaczonego dla służby restauracyjnej Stechera przy ulicy Gródeckiej 52. Zabrali on stamtąd dwa płaszcze.

W toku dochodzeń policyjnych wczoraj zostali aresztowani: Józef Szumny z Onyszkowice koło Mosiczk za kradzież 5 kur i 2 indyki na szkodę Michała Wacker-

mana przy ulicy Janowskiej 1. 136; Rachniel Brattel, zamieszkały przy ulicy Zamarynowskiej 1. 17, za kradzież 150 sztuk zeszytów szkolnych z pracowni Zimnego przy ulicy Zimorowicza 1. 3; Antoni Haczyński z Hołoska Wielkiego za kradzież beczki śledzi z wozu Oleksy Koczarskiego z Winnik; Jan Chemicz, zamieszkały w

Kleparowie Nr. 259, za kradzież złotego pierścionka, srebrnego zegarka i srebrnej papierosnicy na szkodę Józefa Olejnika z Kleparowa; oraz Franciszek Zieliński, mieszkający przy ulicy Słonecznej 1. 37 i Samuel Schneck, za kradzież uprząży na konia u Leona Braunsteina.

Romanse ojca z własną córką. W starym piecu djabła pali. — Pół roku więzienia. Dwanaście nieślubnych córek.

(d) Wczoraj przed trybunałem orzekającym okręgowego sądu karnego stał ciekawy typ oskarżonego. Był to Stefan Palij, rolnik z Nowosiółki. Akt oskarżenia zarzucał mu, że w lecie 1925 roku dwukrotnie dopuścił się gwałtu na swej nieślubnej córce, Fevronii, Humanieckiej. Raz w czasie snu, a drugi raz wbrew jej woli w dzień.

Rozprawę prowadził radca Rupp, a w skład trybunału wchodził radca Hoszowski i Makuch. Oskarżonego Palija bronił adwokat dr. Dawid Koch.

Na wstępie rozprawy obrońca dr. Dawid Koch zarzucił niewłaściwość trybunału orzekającego i wniosł na przekazanie tej sprawy do rozsądzenia trybunałowi sądu przysięgłych, ponieważ zawłoskowania przez prokuraturę kara wynosi od 10 do 20 lat. Wnioskowi temu sprzeciwił się prokurator, a trybunał uznał się właściwym, uzasadniając uchwałę tem, że akt oskarżenia ułóst w moc prawną.

Oskarżony Stefan Palij częściowo przyznał się do winy. Na obronę swoją jednak nie prowadził, że czynu swego dopuścił się w stanie pijanym i to nagabywany przez samą córkę. Słuchana w charakterze świadka Hu-

maniecka zeznawała zgodnie z aktem oskarżenia.

Po przemówieniu obrońcy dra Dawida Kocha i po godzinnej naradzie trybunał w myśl wywodów obrońcy uwolnił Palija od zarzutu zbrodni shańbienia w czasie snu, a zasądził go jedynie za shańbienie córki na karę 6 miesięcznego więzienia. Obrońca co do tego wyroku zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

Dodać należy, że Palij jest jedynym synem zamożnego gospodarza, który przez 40 lat był wójtem w Nowosiółce. Po ojcu odziedziczył 20 morgów gruntu, a nadto przywiózł z Ameryki większą gotówkę dolarów. Jednak znaczną część schedy i całą gotówkę stracił na chłopskich hulankach i zabawach z kobietami. Palij jest żonaty i bezdzietny, natomiast ma aż dwanaście nieślubnych córek, każdą z inną kobietą. Mimo 61 lat trzyma się wybornie, zawsze uśmiechnięty, nie ma ani jednego siwego włosa. W sali sądowej nie zniknął ani na chwilę uśmiech z jego twarzy, a gdy czekał prawie godzinę na ogłoszenie wyroku, nie zdradzał nawet chwilowego niepokoju.

Wypadek kolejowy pod Lwowem. Pociąg najechał na wóz z końmi. — Trzy trupy na miejscu.

(d) Wczoraj wieczór w Podborcach na pierwszej stacji kolejowej od Lwowa w kierunku Tarnopola i Brodów wydarzył się straszny wypadek. Mianowicie przed godziną dziewiątą wieczór na ten przystanek zjechał pociąg, idący ze Lwowa do Brodów. W tym samym czasie przed stacją na drodze była o twarta rampa, a równocześnie przez tor przejeżdżał wóz z końmi, którym jechali trzej gospodarze z Kamienipola, oddalonego od Podborzec o dwa kilometry.

Na ten wóz z całą gwałtownością najechał pociąg. Został on zupełnie połamany, a trzej gospodarze ponieśli śmierć na miejscu. Byli to: Jan Stupiński, lat 40, Feliks Szpunar

skł, lat 30, oraz Jan Zwora, lat 27. Również na miejscu zginęły konie.

Wskutek tego wypadku pociąg wstrzymano na miejscu i pobierano kawałki ciała ludzkich.

Wypadek ten miał miejsce z powodu opóźnienia się pociągu. Mianowicie zamiast o godzinie 20.08 odszedł on ze Lwowa o godz. 20.55. Zatem przyszedł z 47 minutowym opóźnieniem do Podborzec. Znajdująca się przed stacją rampa kolejowa była zamknięta w należytych czasie. Gdy jednak pociąg nie nadchodził, podniesiono ją i przez tor przepuszczano wozy. Jeden z nich właśnie dostał się pod pociąg.

Morderstwo na placu Halickim. „Jasiu, ty chcesz mi poderżnąć gardło?”

(d.) Jeszcze we wrześniu w pogodną księżycową noc na ławce na placu Halickim siedział Jan Szymeczyszyn w towarzystwie dziewięciu lekkich obyczajów. Były to rejestrowane w policji: Michalina Makowska i Anna Rapel. Gdy wybiła północ nagle od strony placu Marjackiego nadszedł Józef Cieśiński, 29-letni murarz, w towarzystwie jakiejś kobiety.

Wówczas Cieśiński, mając nóż otwarty w prawej ręce za sobą, przystąpił do siedzącego Szymeczyszyna, przywitał się z nim lewą ręką i zapytał: „Słyszałem Jasiu, że

ty chcesz mi poderżnąć gardło?”. Gdy Cieśiński przed nim tłumaczył się i pytał: „Kto ci o tem powiedział, ja chce wiedzieć” — wtedy Cieśiński uderzył Szymeczyszyna z taką siłą w lewą stronę głowy tak, że ten upadł z ławki na ziemię.

Gdy następnie powstał Szymeczyszyn, aby się bronić, wówczas Cieśiński złapał go za rękę i począł kląć nożem po całym ciele. Odstąpił od Szymeczyszyna dopiero w chwili, gdy ten począł charczeć i krwią wymiotować. Szymeczyszyn padł na ziemię. Towarzystwi go podniosły, a on uszedł jeszcze

powodu nadzwyczajnego zainteresowania wyświetla „APOLLO“ w dalszym ciągu najwytworniejszy dramat sensacyjno-erotyczny p. t.

Zatajone ojcostwo

W głow. rol. Jacobini i Kaiser Titz. — Nadprogram pełna humoru KOMEDIA.

11888

sześć kroków, poczem runął nieżywy na szynach tramwajowych.

Na krzyk dziewcząt nadbiegł posterunkowy Adam Skiba, zawezwał Pogotowie ratunkowe, lecz wszelka pomoc lekarska była już zbyt późna.

W toku śledztwa ustalono, że Ciesiński do Szymczyszyna miał złość. Mianowicie ten odgrażał się Ciesińskiemu za pozbycie się zegarka, danego mu w zastaw przez jakiegoś... Zdzisia. Nadto pewnego razu Szymczyszyn miał go uderzyć w twarz i po bić łaską po plecach.

Za to wczoraj Ciesiński odpowiadał przed ławą sędziów przysięgłych. Rozprawę prowadził radca Angielski, oskarżał prokurator dr. Paklikowski, bronił dr. Żywicki.

Oskarżony Ciesiński bronił się tem, że nie miał zamiaru zabicia Szymczyszyna, jedynie chciał go uszkodzić na ciele. Prze-

czył, jakoby przyszedł z ukrytym za sobą nożem. Otworzył go zębami dopiero wtedy, gdy został przez Szymczyszyna uderzony w pierś.

W toku rozprawy przesłuchano włoścacy się w nocy po placu Halickim koryntjanki, a to: Michalinę Makowską, Annę Rapel, Else Espenschied, Katarzynę Przyszałak i Anielę Zarzycką. Lekarze znawcy dr. Dawidowicz i dr. Hojnacki wydali swoje orzeczenie, że na ciele Szymczyszyna znaleziono 9 ran kłutych i że on zginął śmiercią gwałtowną wskutek znacznego upływu krwi, pochodzącego z przeciętej tętnicy szerekowej wewnętrznej.

Sędziowie przysięgli potwierdzili postawione im pytanie co do zabójstwa, a trybunał zasądził Ciesińskiego na trzy lata ciężkiego więzienia z obostrzeniami.

Zmartwychwstanie nieboszczyka.

STYPA PRZED POGRZEBEM. — TRUP NA KATAFALKU OŻYWIA SIĘ. — PRZE-RAŻENI GOŚCIE — „NIEBOSZCZYK“

(Od naszego

korespondenta).

Praga, w styczniu.

(r) Przed kilku dniami zmarł w miejscowości Czapie, na Słowaczynie, pewien tamtejszy mieszkaniec. Rodzina zmarłego urządziła stypę, jak to jest tam we zwyczaju, jeszcze przed pogrzebem. Gdy zgromadzeni goście zabierali się właśnie do jedzenia, podniosła się głośnie z katafalku naprzód jedna ręka, potem druga, a wreszcie uniósł się

z trumny sam nieboszczyk, który leżał dotychczas w letargu.

Prerażeni goście pogrzebu uciekli w popłochu, nie mając jednak przerażony był i sam domniemany nieboszczyk, gdy zbudziwszy się z swego długiego snu, ujrzał się w trumnę na katafalku. Rzecz się wkrótce wyjaśniła i żywy trup zasiadł weselo wraz ze znajomymi do przygotowanej uczty.

Z sali sądowej.

Oszustwo drzewne.

(d.) Wczoraj przed trybunałem orzekającym, któremu przewodniczył radca Będaszewski, rozpoczęła się rozprawa przeciw Wacławowi Kosturkiewiczowi, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa. Mianowicie Kosturkiewicz, będąc pośrednikiem, wciągnął przemysłowca Ludwika Bertonięgo, właściciela dóbr Barańskiego i nafiara Krafca z Drohobycza do kupna lasu od gminy w Rawie Ruskiej w drodze licytacji.

Kosturkiewicz las ten kupił dla nich za 41 tysięcy złotych, a nabywcom oświadczył, że zapłacił 55 tysięcy złotych. Poszkodowani dali mu tę kwotę, a nadto 15 tys. złotych tytułem prowizji. Później wyszło na jaw oszustwo Kosturkiewicza, na którym zarobił on 30 tysięcy złotych.

Oskarża prokurator Bizub, poszkodowanych zastępuje adwokat dr. Roller, oskarżony broni się bez adwokata. Wczoraj zeznawał Kosturkiewicz, poczem rozprawę odroczone do dziś rana.

Urzednicy kolejowi między sobą.

(d.) Ciekawa rozprawa o obrazę cześci toczyła się przed sędzią Tretiakiem w sądzie powiatowym Sekcja III.

Wpłynęły tam dwie skargi.

Radca kolejowy p. Köhler zaskarżył p. Kleinbergera, również radcę kolejowego i administratora dyrekcyjnego, że ten posadził go o informowanie i autorstwo rewelacji w pewnym piśmie co do stosunków panujących w Dyrekcji kolejowej. Natomiast radca p. Kleinberger wniósł skargę

przeciw p. Köhlerowi za to, że ten posadził go o wzięcie łapówki za odstąpienie mieszkania służbowego urzędnicze p. Stefanowiczowej.

Obaj radcy na swoje twierdzenie prowadzili dowody prawdy. Dowody te jednak się nie udały, a sędzia Tretiak obu radców zasądził po miesiącu aresztu bez zamiany na grzywnę.

Wyrok nie jest jeszcze prawomocny, bo obaj zasądzeni radcy kar nie przyjęli i apelowali do sądu wyższego, gdzie też jeszcze raz ta sprawa będzie wentylowana.

U kobiet w ciąży i młodych matek, stosowanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa“ wzmacnia prawidłowość funkcji żołądka i kiszki. Główni przedstawiciele współczesnej ginekologii wskazują na wodę Franciszka-Józefa jako na środek, działający w większości wypadków wyjątkowo szybko, pewnie i bezboleśnie. Żądać w apt. i drog. 267

Z sali koncertowej.

(Hektora Berloza: „Potępienie Fausta“.)

Polskie Tow. Muzyczne podjęło się poważnego zadania wykonując zakrojone na ogromne rozmiary dzieło Berloza (ur. 1803 — um. 1869): „Potępienie Fausta“ (legenda dramatyczna — 1846). Tkwi w tem niewątpliwa zasługa dyrektora Mieczysława Soltysa, który utworem dyrygował, tem poważniejszą, że dzieło streczy wiele trudności i wymaga skutkiem tego żmudnej przygotowawczej pracy. Skomplikowany aparat orkiestralny (Berloz jest odkrywcą wspaniałych barw nowoczesnej orkiestry), potężne chóry mieszane dają w przygotowaniu tyle pracy, iż na wykonanie dzieła porwa się niewiele instytucji, dysponujących zgranym zespołem

i ćwiczonymi chórmi. Z tem większem zadowoleniem skonstatować można, że wykonane „Potępienie Fausta“ na naszej estradzie należało do wcale udanych i stanęło na znacznym poziomie niedomogi zaś wykonana położyć się musi na karb tych naturalnych niedostatków których w naszych warunkach uniknąć wprost nie sposób. Mam tu na myśli przede wszystkim orkiestrę, która stanęła na wysokości zadania, chociaż nie jest zespołem stałym, zatem, co naturalnie, niedostateczne ze sobą zgranym. Tem poważniejszą staje się zasługa dyrygenta, który potrafił zespół tak poprowadzić, iż niełatwą partyturę Berliozowską wykonano omal bez błędów. Niewątpliwie, gdyby zespół był stały i gdyby nie ciążyło na nim znamie przypadkowości, gdyby można z nim odbyć dowolną, potrzebną ilość prób, czelatura szczegółów byłaby subtelniejsza, linia dynamiczna bardziej wyrazista, a strona interpretacyjna bardziej zróżniczkowana, na niedociągnięcia te jednak musi się przymknąć oczy uswiadomiac sobie, że zespół dał i tak bardzo, bardzo wiele ze siebie. Zdałoby się tylko nieco więcej werwy i temperamentu w jego grze (np. marsz Rakoczy'ego) i jeśli jakieś minusy tkwiły w świadectwach orkiestry doszukiwałbym się ich na tem specjalnie polu. Poza tem stwierdzić muszę że orkiestra w granicach możliwości wywiązała się ze swoich zadań poprawnie, wlewając niejednokrotnie dużo sily wyrazu w swą grę, jak np. w ustępie: „Do piekła“ (część IV-ta).

Dzielnie trzymały się chóry męskie. Śpiewały pewnie, obsadzone starannie, wykazywały dużo sily, może aż przygniatającej, słabsze tym razem w obsadzie chóry żeńskie. Naogół biorąc świadectwa zespołowe chórów były dodatnie i stanowiły dobre ramy dla partji solistów, którymi był p. Helena Zbońska-Ruszkowska (sopran — Małgorzata) p. Marceli Sowiński (tenor — Faust), p. Herman Horner (bas — Mefisto), p. Roman Prokopowicz (bas — Brander).

P. Ruszkowska miała słuszną sposobność słyszeć parokrotnie na naszej estradzie w związku z poważnymi imprezami Tow. Muzycznego. Zawsze staranna w wykonaniu swej partji, umiataca w sposobie podania jej, i tym razem śpiewała partję Małgorzaty, wkładając w wykonanie jej te same subtelności, która zawsze cechuje jej śpiew. „Król z Thuli“ i śliczna „Romanca“ z IV-ej części legendy, znalazły w niej wytworną, czującą wykonawczynię.

P. Sowiński zapisał się dobrze w naszej pamięci, zatem i co do obecnie śpiewanej przez niego partji, należało się spodziewać sukcesu artysty. Osiągnął go omai w zupełności, dając w szeregu ustępów solowych Fausta dużo prawdziwego piękna. (Wstęp część I-sza, aria — część III-cia, Inwokacja do natury — część IV-ta).

P. Hornera nie słyszałem od czasu jego pobytu na naszej scenie. Dystans czasu pozwala na wypowiedzenie bardzo pochlebnego sądu o śpiewie artysty. Czuję się znaczne pogłębienie i zupełnie opóźnienie głosu pięknego, pełnego sily, dźwięku i barwy, którym artysta operuje doskonale. Jego pieśń i aria z części II-ej legendy, Zaklęcie i nadzwyczaj pomysłowa Serenada (współdziała i chór) z części III-ej, były silnym wyrazem jego poważnej, pięknej sztuki.

Korzystnie zaprezentował się p. Prokopowicz, który śpiewał Baliadę o szczurze (część III-cia), wykazując się głosem dźwięcznym i ładnie prowadzonym.

„Potępienie Fausta“ wykonano dwa razy, każdorazowo przy wyjątkowej sali, przyjmującej dyr. dyrygenta Miecz. Soltysa i wykonawców bardzo serdecznie.

Proi. Lesław Jaworski.

NADESŁANE.

Blednice

niedokrwistość — usuwa, działa wzmacniająco, odżywczo, podnieca apetyt, nieocen. środek dla rekonwalescencji.

Polseravallo Mra Krzysztoforskiego.

Wino chinowe — żelazisto na maladze hiszpankiej. Do nabywania we wszystkich aptekach i drogeriach. Cena za fl. 4.25 zł, pół 2.40. We własnym interesie żądać wyraźnie Polseravallo, Mra Krzysztoforskiego. Laboratorium chem.-farm. Mra Krzysztoforski, Tarnów. 22

Z SEJMU.

Nie można tolerować jawnej zdrady posłów!

Warszawa, 25 stycznia, (Pat.). Na wstępie dzisiejszego posiedzenia Sejmu marszałek Rataj oświadczył, że dekrety, które wpłynęły do Sejmu, odczytane będą jutro. Następnie marszałek odczytał odpowiedź ministra sprawiedliwości na pismo marszałka w sprawie aresztowania posłów.

W sprawie porządku dziennego zabrakł głos poseł Sobolewski (Białoruska Hromada), który protestował przeciw aresztowaniu posłów, wreszcie postawił wniosek, aby Sejm zarządził natychmiastowe zwolnienie aresztowanych posłów przez rząd.

Następnie pos. Sochacki (frakcja komunistyczna) posławił wniosek o wyrażenie wotum nieufności dla rządu marszałka Piłsudskiego. Marszałek oświadczył, iż wnioskowi tego nie może poddać pod głosowanie, gdyż Sejm może odmówić wydania posłów — lecz do czasu rozstrzygnięcia tej sprawy przez Sejm tylko marszałek może zażądać zwolnienia. Wniosek p. Sochackiego może być rozpatrywany na jednym z najbliższych posiedzeń.

OŚWIADCZENIE WICEPREMJERA BARTLA.

Następnie zabrakł głos wicepremier Bartel, który oświadczył: Sprawa wydania sądom pięciu posłów, których występną działalność została udowodniona przez fakty i dokumenty i stwierdzona przez rząd, stanowi dla Panów smutną konieczność państwową. Sprawa pozbawienia wolności tych pięciu posłów stanowi smutną konieczność dla pana ministra sprawiedliwości. Co do meritum sprawy pragnę podkreślić z tej wysokiej trybuny, że skoniatowanie akcji wrogiej wobec państwa musiało pociągnąć za sobą szybką i zdecydowaną reakcję ze strony rządu. Pragnę podkreślić dalej, że z tą samą stanowczością rząd uniemożliwi na przyszłość każdą akcję analogiczną.

Tylko dzięki bezwzględności postępowania możemy dziś uważać te czasy działalności antypaństwowej za udaremniające.

Nie wchodząc w szczegóły, nie chciałbym jednocześnie stać się ścieżką jakiegokolwiek paniki.

W tym miejscu p. Wojewódzki wznosi okrzyk: dowody!

Za ten okrzyk marszałek przywołał p. Wojewódzkiego do porządku, z zapisaniem do protokołu. Ponieważ p. Wojewódzki w dalszym ciągu wznosił różne okrzyki, marszałek zaproponował Sejmowi wykluczenie p. Wojewódzkiego na miesiąc, co Sejm większością głosów uchwalił.

Wicepremier Bartel ciągnął dalej: Propaganda wroga dla państwa polskiego zdołała opanować w groźnym stopniu nieznaczny tylko obszar terenu państwowego. Rząd nie uważał za wskazane wystąpić z surowymi represjami w stosunku do ludności nieorientującej się w metodach i celach jej nieproszonych opiekunów. Z tem większą jednak stanowczością był zmuszony przeciwstawić się akcji przywódców świadomego działania na szkodę państwa, gdyż

państwo nie może tolerować i pozwalać na bezkarność.

a nie jest zadaniem Sejmu polskiego udzielenie im prawa azylu. Logika rzeczy wymaga, aby rozpatrzenie materiału i danych obciążających zostało dokonane z potrzebną dokładnością i tylko odpowiednia komisja jest powołana, że użycie słów regulaminu, „do przygotowania dla Sejmu przed-

miotu obrad“. Wszystek materiał i motywy będą w formie możliwie szczegółowej przedłożone tej komisji przez rząd. W imieniu Rządu proszę Panów o

odesłanie wniosku do Komisji regulaminowej.

Wniosek został odesłany do komisji regulaminowej i nietykalności poselskiej, po czym marszałek zarządził i przerwał posiedzenia.

DYSKUSJA NAD BUDŻETEM.

Po przerwie marszałek podał do wiadomości uchwałę konwencji seniorów co do kontyngentu czasu, przysługującego poszczególnym klubom poselskim w dyskusji budżetowej.

Następnie p. Bator (ZLN) referował projekt noweli do ustawy o komitecie floty narodowej.

Ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu. Z kolei Izba przystąpiła do rozprawy nad preliminarzem budżetowym na r. 1927-28.

Sprawozdawca generalny p. Byrka (Piast) zaznaczył: Budżet zamyka się nadwyżką około 4 miliony zł. i wynosi netto 2 miliardy zł., a brutto 4 miliardy zł. Wydatki osobowe wynoszą 42 proc.,

inwestycyjne 5 proc. Jest to stosunek niekorzystny, ale tylko natyle można sobie w inwestycjach pozwolić. Uzdrawienie tego niekorzystnego stosunku może nastąpić automatycznie, przez ekspansję państwowych zadań.

Największe oszczędności można osiągnąć przez uproszczenie administracji. Konieczna jest poza tem rewizja niektórych umów, zawartych z dostawcami wówczas, kiedy byliśmy w położeniu przymusowem. Budżet może być zrównoważony, ale pod warunkiem, aby minister skarbu tam, gdzie zachodzi tego potrzeba, szeroko zastosował postanowienia art. 5 ustawy skarbowej, który poleca wygotowywanie planów miesięcznych, dostosowanych do wpływów.

Obok równowagi budżetu referent stwierdza, iż niezbędna jest także legalność gospodarki państwowej, o ile mamy odzyskać zaufanie wewnątrz kraju i za granicą. W zakończeniu referent oświadczył, iż

jest to pierwszy budżet oparty na zasadzie prawdziwej równowagi, bez pomocy nadwyzczajnych wpływów.

Następny mówca p. Głabiński (ZLN) wyraził wątpliwość co do równowagi budżetu. Główne niebezpieczeństwo dla równowagi tkwi w wydatkach. Osiągnięto równowagę dzięki temu, że nie powiększono wydatków zależnych od wzrostu drożyzny. — Wskazując zaznacza mówca, że ZLN budżetu nie uchwali i do rządu zaufania mieć nie może.

Na tem rozprawę nad budżetem odroczone do dnia jutrzejszego.

Na akcję wywrotową w państwie zareaguje rząd z całą stanowczością.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, (j.) Sygnalizowana na wczoraj burza w Sejmie trwała krótko i w gruncie rzeczy nie zamiała zbyt spokojnej atmosfery w Izbie poselskiej, rozpoczynającej dyskusję ogólną nad preliminarzem budżetowym. Demonstracja rozpoczęła się z chwilą zgłoszenia wniosku o wyrażenie wotum nieufności dla rządu i marszałka Rataja, lecz

hasłem do generalnego ataku stało się dopiero pojawienie się na trybunie wicepremiera Bartla.

Wicepremier złożył krótkie i spokojne, lecz nie mniej stanowcze oświadczenie, że

Rząd zareagował i zawsze będzie z równą stanowczością reagował na wszelką akcję wywrotową w państwie.

Oświadczenie to dało stałym przedstawicielom bohaterskich ról w komunistycznej szopce, Wojewódzkiemu, Ballinowi i Sochackiemu, okazję do popisu. „Dowody! gdzie są dowody!“ — ryczał Wojewódzki, i „Katarzyniarz, katarzyniarzowi, na rozkaz katarzyniarza itd.“ wtórowali mu Ballin i Sochacki, mając na myśli ministra sprawiedliwości Meysztowicza, którego w gwarze komunistycznej ochrzczono nazwą katarzyniarza z powodu udziału jego w delegacji ziemian wileńskich, która w czasach carskich złożyła wieniec pod pomnikiem carycy Katarzyny w Wilnie.

Marszałek Rataj początkowo upominał awanturujących się posłów i wzywał ich do spokoju,

gdy jednak to nie pomogło, zarządził wykluczenie. „Przywołuję pana do porządku“ — wołał marszałek do posła Wojewódzkiego. „Na rozkaz“ katarzyniarza — krzyczał Wojewódzki, dodając następnie: „pan jest uczciwym człowiekiem, a bierze pan za to wszystko na siebie odpowiedzialność. Gdzie są dowody? W rezultacie marszałek wykluczył posła Wojewódzkiego na jedno posiedzenie, a gdy ten się nie uspokoił, na trzy posiedzenia, wreszcie zaś na podstawie u-

chwaly Izby na cały miesiąc. Ponieważ posł Wojewódzki nie chce wyjść z sali, marszałek zarządził 10-minutową przerwę, w czasie której

straż marszałkowska ma usunąć opornego posła, choćby nawet przy użyciu siły.

Jednocześnie opróżniono galerię. Poseł Wojewódzki jednak, nie chcąc doprowadzić do ostateczności, zdecydował się wyjść dobrowolnie.

Po tym incydencie przystąpiono do normalnego porządku dziennego.

Idąc do dyskusji ogólnej nad preliminarzem budżetowym.

Pierwszy przemawiał jako generalny referent budżetu poseł Byrka, po nim zaś poseł Głabiński.

Obaj oni atakowali rząd z powodu utworzenia nowego ministerstwa.

a mianowicie ministerstwa poczt i telegrafów. Stanęli oni na stanowisku, że nominacja nowego ministra była wprowadzona

ze względów politycznych, gdyż chodzi o to, aby ludzie, którzy wywierają wpływ postronny na rządy, wzięli pełną odpowiedzialność za te rządy przez wstąpienie do rady ministrów, jednakże było ono z drugiej strony

szkodliwe ze względów skarbowych. Poseł Byrka zauważył przytem złośliwie, mówiąc o potrzebie tworzenia nowych ministerstw dla względów politycznych, że niewiadomo, ileby trzeba jeszcze takich nowych ministerstw utworzyć, aby umieścić w nich wszystkich interesowanych.

Pewne podniecenie wywołał ustęp z przemówienia posła Głabińskiego w sprawie mniejszości narodowych. W związku z tą sprawą dostał niemal ataku histerji poseł Kozicki, który wołał, że nie mniejszości narodowe są nielejalne, lecz że to państwo jest nielejalne wobec nich

Akcja odwetowa „hurtków”.

Trzykrotny zamach na generała Bałachowicza.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. (j.) W odpowiedzi na zlikwidowanie przez rząd antypaństwowej działalności Białoruskiej Hromady podjęła zainicjowana organizacja „hurtków” akcję odwetową. Ostatnio władze bezpieczeństwa wpadły na trop przygotowanego już zamachu.

skierowanego przeciwko znanemu z wojny czem marszałek zarządził przerwe posiedzenia - bolszewickiej generałowi Bałachowiczowi.

który od dawna znajduje się już na indeksie Kominternu. Gen. Bałachowicz mieszka stale w Białowieży i tam planowany był na niego zamach, którego wykonanie polecono centralnemu komitetowi p. k. Białorusi zachodniej.

O zabójcę starano się wśród byłych podkomendnych generała.

Zamachu próbowano trzykrotnie.

Pierwszym razem na weselu we wsi Zastawnie, dokąd generała zaprosił jeden z dawnych ochotników jego oddziału. — Drugim razem zaczajono się na gen. przed jego mieszkaniem, lecz nie zdołano strzelić, gdyż im przeszkodzono. Trzecim razem usiłowano sprzątnąć generała, gdy przybył na chrzciny do wsi Podolany. Według zeznań aresztowanego już wykonawcy wyroku na gen. Bałachowicza,

miano w Podolanach zastrzelić go z karabinu przez okno.

lecz zamach się nie udał. W związku z wykryciem tego planowanego zamachu dokonano licznych aresztowań w Białowieży. Wśród aresztowanych znajduje się także inicjator dotychczasowych zamachów, niejaki Pisarewicz. Śledztwo w powyższej sprawie prowadzi władze sądowe w Bielsku.

Obawa kompromisu

w sprawie niemieckich twierdz na wschodzie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. (j.) Jak donoszą z Paryża, obecny stan w rokowaniach między aliantami i Niemcami w sprawie twierdz wschodnich przedstawia się następująco: Alianci stoją niezmiennie na stanowisku, że

Niemcy przez rozbudowę twierdz wschodnich naruszyli postanowienia traktatu wersalskiego, i oświadczyli, że dopóki rząd niemiecki będzie utrzymywał, iż miał prawo dokonać rozbudowy twierdz, tak długo

żadne dyskusje nad kompromisem załatwieniem tej sprawy nie mogą wchodzić w rachubę.

Komisja wojskowa Focha przedstawi w takim razie Radzie ambasadorów rezolucję, że Niemcy nie spełnili swych zobowiązań traktatowych.

Dalszym następstwem opornego stanowiska Niemiec byłby, w myśl grudniowych decyzji genewskich, proces przed trybunałem rozjemczym w Hadze, a

Niemcy po przegraniu procesu byłiby zmuszone do bezwzględnego zniszczenia wszystkich fortyfikacji, wzniesionych od 1919 r.

Wobec tego stanu rzeczy

Niemcy przestali się nagie opierać i przyznali, że istotnie traktat nie upoważniał ich do takiego umocnienia twierdz, jakie zostało przeprowadzone. Natomiast utrzymują, że od chwili zajęcia Ruhry uważali się za zwolnionych od przestrzegania traktatu, naruszonego jako

by przez samą Francję,

przyczem powołują się na stanowisko Anglii, która uznawała zajęcie Ruhry przez wojska francuskie za sprzeczne z traktatem. Żądają więc,

aby konferencja uznała obecny stan twierdz wschodnich za fakt dokonany, zobowiązując się na przyszłość nie przeprowadzać dalszych robót w tym kierunku.

To stanowisko niemieckie nie da się prawdopodobnie utrzymać, nie mniej jednak zachodzi obawa kompromisu w tym sensie, że znaczna część przeprowadzonych przez Niemców robót fortyfikacyjnych będzie utrzymana, a tylko zbyt jaskrawo ofienzywne ulegną zniesieniu.

Straszna tragedia rodzinna.

Najpierw strzelił do żony, następnie chciał zabić swoich trzech synów, a w końcu ostatnim nabojem odebrał sobie życie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

WARSZAWA. (j.) W Mińsku Mazowieckim rozegrała się ponura tragedia rodzinna, przypominająca żywo niedawną straszną tragedję w rodzinie

pp. Stańkiewiczów w Warszawie. Bohaterem tragedji był 43-letni Zygm. Zaleski, były dzierżawca bufetu w resursie obywatelskiej w Mińsku Mazowieckim, od pół roku pozostający bez pracy. Okazywał on od dłuższego już czasu silne zdenerwowanie, spotęgowane jeszcze faktem okradzenia go przez współników.

W rozmowach ze znajomymi uprzedzał on niejednokrotnie, że

jeżeli sytuacja jego nie poprawi się, to wtedy wystrzeli swą rodzinę i sam sobie życie odbierze.

Straszny ten zamiar wykonał Zaleski wczoraj. Wróciwszy późno do domu, po kilkugodinnem błądzeniu po mieście, Zaleski wydobyl nagle rewolwer i strzelił najpierw do żony w łóżku i od dłuższego czasu chorej 38-letniej żony,

raniał ją śmiertelnie kulą w brzuch. Następnie w ten sam sposób

chciał zgładzić swoich trzech synów. a mianowicie 12-letniego Mariana, 9-letniego Bronisława i 7-letniego Kazimierza.

Chłopcy chroniąc się przed śmiercią uciekli przed goniącym za nimi po mieszkaniu ołcem i kryli się za rozmaite sprzęty, dzięki czemu ocalili życie, a odnieśli tylko rany postrzałowe w ręce. Ostatni nabój w rewolwerze skierował Zaleski w swoją skroń i padł martwy na podłogę.

Gdy na wszczyty przez chłopców alarm zbiegli się sąsiedzi sprawca tej krwawej tragedji nie dawał już znaku życia. a na łóżku znalazł on nieprzytomną i w kałuży krwi leżącą żonę jego, którą w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Wypadek ten wywołał w mieście tem większe wra-

żenie, że Zaleski znany był powszechnie jako człowiek spokojny i zrównoważony.



Sensacje varietes berlińskich stanowią występy akrobaty, który jak wąż potrafi się prześlizgiwać przez różne otwory. Zdarzało się nie do przebycia, jak np. przez oparcie krzesła.

Z miasta.

(Ostatnie wiadomości)

(d) OBLAWA POLICYJNA tej nocy przeprowadził Urząd śledczy w samem śródmieściu. Kierował nią komisarz Białkowski. Przeszukano różne spelunki i publiczne lokale, w następstwie czego aresztowano 19 podejrzanym osób.

(d) NAGŁA ŚMIERĆ zmarł 60-letni robotnik, Józef Kordela, zamieszkały przy ulicy Snopkowskiej l. 65 w cegielni Mojżesza Bauma. Lekarz miejski dr. Kasperek stwierdził, że przyczyną śmierci był atak serca. Zwłoki pp. Kordeli odstawiono do szpitalnej kostnicy.

(d) WYPADEK NA ULICY. Na ulicy Rzeźnickiej zatrzymał się wóz, naładowany towarami. Duże paki z wozu tego znosił robotnik, Grzegorz Skoczylas, zamieszkały w Zamarstynowie przy ulicy Paderewskiego l. 11. W czasie tym przypadkowo potrafił on przechodzącego tamtędy Henryka Silberfelda, mieszkającego przy ulicy św. Anny l. 7. Silberfeld upadając na bruk złamał sobie prawe podudzie.

(d) REFORMY DAMSKIE. Tej nocy nieznaną sprawcy przy pomocy wytrychów dostali się do magazynu sklepu galanteryjnego firmy Dicker - Goldner - Diamand przy ulicy Słonecznej l. 8. Złodzieje zabrali stamtąd 24 tuzinów reform damskich w różnych kolorach. Szkoda wynosi 500 zł.

(d) CZYJA TOREBKA? Posterunkowy 2. Marek na ulicy Zielonej znalazł damską torebkę, zawierającą przybory toaletowe i klucz wertheimowski. Jest ona do odebrania w pierwszym komisariacie policyjnym przy ulicy Jabłonowskich.

(d) NAUCZYCIELKA Walerja Tworówna, zamieszkała przy ulicy Bajki l. 25 przechodząc ulicą Leona Sapiehy nagle zachorowała. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do powszechnego szpitala.

(d) KRADZIEŻ JAJ. Tej nocy złodzieje dostali się do składu jaj Wojciecha Kutebka przy ulicy Głębokiej l. 16. Po wybiegnięciu z okna, zabrali 6 kóp jaj.

Zastrzelenie bandyty.

(Telef. od naszego korespondenta).

Jarosław, 25. stycznia. Posterunkowy Zajączkowski podczas pełnienia służby natknął się niespodzianie na poszukiwanego od dawna groźnego bandytę Borożewicza, który na czele własnej szajki grasował w okolicach Jarosławia i Rzeszo-

wa, niepokojąc ludność napadami i rabunkami. Gdy na trzykrotne wezwanie posterunkowego bandyta nie zatrzymał się, Zajączkowski strzelił do niego i położył go trupem na miejscu.

Aresztowanie szajki fałszerzy dolarów

Chcieli zasypać fałszywymi banknotami wieś polską.

(Telefonem od naszego korespondenta)

WARSZAWA. (j). Wielką sensację wywołało w Warszawie zdemaskowanie fałszerzy banknotów 1-dolarów. Policja od sześciu już tygodni prowadziła w tym względzie poszukiwania, jednakże bez skutku. Dopiero w ostatnich dniach

wpadła na ślad poszukiwanego od dłuższego czasu Rubinsohna, z ciałą jednego ze znanych rabinów.

a zarazem osławionego fałszerza pieniędzy i uczestnika pewnego krwawego napadu bandyckiego.

Rubinsohn był już pięciokrotnie karany, a po ostatnim procesie

zniknął nagle bez śladu.

Otóż policja stwierdziła, że krył się on w Lublinie i tam

zajmował się kolportowaniem fałszywych pieniędzy.

a za przyjazdem do Warszawy ukrywał się w mieszkaniu niejakiej Sary Nasternowej. Uzyskawszy te dane, policja wkroczyła niespodzianie do mieszkań Nasternowej i

wykryła tam urządzonej kompletnej fabrykę dolarówek.

Podczas rewizji znaleziono gotową już odbitkę jednego banknotu, których fabrykacja odbywała się w ten sposób, że

każdą stronę drukowano na oddzielnych papierach, a następnie spajano je połówki i przetykano jedwabnymi nitkami.

Kłisz nie znalazłono, natomiast natrafiono na wielką ilość rozmaitych akcii i banknotów zagranicznych, które ukryte były wśród brudnych szmat.

Pomieważ zachodzi podejrzenie, że papiery te są fałszywe, oddano je do ekspozytury. Z członków szajki fałszerzy aresztowano 4-ry osoby, a mianowicie: Bubinsohna, Ryczywoła, Nasternową i Wein-glasa. Ponadto policja jest na tropie jeszcze jednego współnika, który używa pseudonimu Joszef Pijok.

Stwierdzono, że fałszerze rozciągali gestą sieć kolportażu fałszywych dolarówek w rozmaitych miastach,

w szczególności na kresach wschodnich.

Mieli oni zamiar

zasypać fałszywymi banknotami wieś polską.

Centrala fałszerska obliczona na eksport fałszywków za granicę, miała być urządzona w Gdańsku.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

„Cudowna lekarka“

z ulicy Ormiańskiej.

A jednak pacjenta swego omal że nie wyprawiła na tamten świat.

(d). W rzeczywistości przy ul. Zamarynowskiej 38 mieszka niejaki Jan Uhorczak, liczący lat 55. On to zachorował na bóle żołądkowe, a że nie ma zaufania do lekarzy, więc u żadnego z nich nie wstępował porady. Natomiast kumoszki powieziały mu, że w rzeczywistości przy ul. Ormiańskiej 1. 16 jest dozorczynią pewna kobieta, która w cudowny sposób szybko leczy chorych.

Uhorczak wobec tego udał się do tej dozorczyni, opowiedział jej o swojej chorobie, ona go zbadała i przypisała mu odpowiednie lekarstwo. Po wypiciu tegoż Uhorczakowi jeszcze gorzej się

zrobiło, a otoczenie jego spostrzegło, że jest on zatruty.

Wobec tego Uhorczaka ciężko chorego przewieziono bezzwłocznie do powszechnego szpitala. Tu lekarze stwierdzili, że jest on zatruty denaturowanym spirytusem, z którego właśnie dozorczyni-lekarka sporządziła mu odnośne lekarstwo.

Uhorczak przeleżał się w szpitalu przez sześć dni zanim wyzdrowiał, a obecnie Dyrekcja Szpitala powszechnego o tym wypadku zawiadomiła Prokuraturę, oskarżając dozorczynię o niedozwolone zabiegi lekarskie ze szkodą dla zdrowia ludzkiego.

Min. Moraczewski złożył mandat posejski.

(Telefonem od naszego korespondenta).

WARSZAWA. (j) Minister Moraczewski wniósł na ręce marszałka Rataja pismo z za-wiadomieniem, że zrzeka się mandatu poselskiego. Na opróżnione przez niego miejsce wejdzie z okręgu wyborczego Stry-Drohobycz, Borysław p. Józef Oktawiec, jeden z przywódców ruchu robotniczego w Borysławiu. „Gazeta Poranna Warszawska“, podając tę wiadomość, pisze, że przyczyną złożenia mandatu poselskiego przez ministra Moraczewskiego szukać należy w rosnących coraz bardziej nieporozumieniach między

P. P. S. a rządem. Szczególnie dotknęły ministra Moraczewskiego ostatnie uchwały związków zawodowych, skierowane przeciwko obecnemu rządowi, a motywowane względami gospodarczymi.

POLICJA STOI NA WYSOKOŚCI ZADANIA!

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. (j) Minister spraw wewnętrznych, gen. Składkowski, zwołał wczoraj do głównej komendy policji konferencję, aby zaznajomić wyższych urzędników i oficerów policji z wynikami swoich ostatnich podróży inspekcyjnych. W konferencji wzięli udział wiceminister Jaroczyński, gł. komendant Maliszewski i pułkownik sztabu Pierricki. Na podstawie poczynionych doświadczeń,

minister Składkowski stwierdził, że policja sta-wszędzie na wysokości zadania.

Z GIEŁDY.

Lwów, dnia 26. stycznia.

Na dzisiejszej giełdzie porannej nieoficjalnej żądano za dolary efektywne zł. 8.97.

Kosztowna reklama.

Plaszcz kosztowny w oknie wystawowym jako wabik. — Energiczna klientka —

(1) Kiepskie czasy — powiadają kupcy i próbują różnych sposobów, aby do swego sklepu zwabić klientelę.

Zdarzyło się niedawno temu w Wiedniu, że w jednym z pierwszorzędnych magazynów futer, wystawiono w oknie wystawowym płaszcz sealskinowy do sprzedania. Kartka z ceną opiewała na 1000 szylingów. Pani N. N. upewniwszy się przy pomocy rzeczoznawcy, że płaszcz ten wart w dwa razy tyle, udała się do sklepu tego i oświadczyła, że kupuje płaszcz, wystawiony w oknie. Na to usłyszała, że płaszcz ten został zamówiony i zadatkowany. Pani N. N. zdaje się bardzo sprytną osobką, odrzekła, że to chyba wymówka, bo zadatkowanego płaszcza nie wystawia się z ceną i nie czeka na kupna.

Położyła na ladzie 1000 szylingów i zażądała, aby płaszcz ten zapakowano, skoro pozwolono jej go przymierzyć i nie mówiono z początku nie, że zamówiony jest dla kogo innego. Kupiec pozwolił zapakować sprzedawczyni płaszcz. Pieniądze zabrał. Alieci zjawia się we drzwiach pan w futrze i już w progu woła: Gdzie mój płaszcz sealskinowy się podział? Nie widzę go w oknie wystawowym. Powiedzieli mu, że oto ta pani płaszcz kupiła.

„Ja mam pierszeństwo! — zawołał przybysz.

Porwał z łady zapakowany płaszcz i wybiegł na ulicę.

Pani wybiegła za nim. Na ulicy powstało zbiegowisko. Zjawił się policjant. Już miał rwać się do paczki z płaszczem zaprowadzić na policję, gdy ze sklepu wyszedł kupiec i poprosił policjanta razem z ową panią i owym panem do sklepu. Tu oświadczył owej pani, że może płaszcz zabrać i zwrócił się do owego pana, aby zrezygnował z kupna.

Ow pan zrezygnował na rozkaz. (Był to sprzedawczyk tej firmy, który zdecydował się do odegrania niewdzięcznej roli) ustrojony w futro swego pryncypała).

Kupiec oświadczył owej pani, że na-byla płaszcz o 500 szylingów poniżej kosztów jego. Kupiec użył niskiej ceny jako triku reklamowego i nie liczył się z tem, że natrafi na tak energiczną klientkę, która uprze się kupić ten tylko płaszcz, który jest w oknie wystawowym.

Ze świata.

UBEZPIECZYŁ SIĘ PRZED DROŻY-ZNA. Obawa przed stale wzrastającą drożyzną skłoniła pewnego angiłka do zawarcia nader oryginalnego kontraktu z wielkiem przedsiębiorstwem hotelowym, posiadającym w Londynie kilka znanych z dobrej kuchni restauracji. Zarząd tego przedsiębiorstwa zobowiązał się mianowicie za jednorazowo wpłaconą mu sumę 5.000 funtów do dożywotniego karmienia go. Codziennie, aż do śmierci — a liczy on dziś 40 lat — ma on prawo jadać w tych restauracjach suto śniadania i obiady, bez względu na ewentualne podłożenie artykułów spożywczych.

KONKURS MODY „WIEKU NOWEGO“

Nr. 15.



Z którego roku

jest ta
suknia?

Suknia Nr. 16.

Rok

Adres

Kupon wyciąć i starannie przechować.

Kronika bieżąca.

27

STYCZNIA

CZWARTEK

rz. kat.: Jana Złot.
gr. kat.: Zacheja.Temperatura w dniu 26 b. m.
o godzinie 8 rano: -0° C.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

TEATR WIELKI.

Środa 26. bm. „Róża“.

Czwartek 27. bm. „Lakme“.

TEATR NOWOŚCI

Środa 26 bm. „Słodki kawaler“.

Czwartek 27 bm. „Niedojrzały owoc“.

TEATR MAŁY.

Środa, czwartek, piątek i sobota o 7.30
„Złodziej“ Bernsteina.

APOLLO: Zatajono ojcostwo.

FATAMORGANA: Kobiety i ich namiętności.

KOPERNIK: Dwaj malcy, złodzieje z Paryża.

LEW: Hrabina Texasu, oraz Horald Lloyd.

MARYSIENKA: Dwaj malcy, złodzieje z Paryża

NOWOŚCI: Kurier królewski z rozkazem.

PALACE: Gdy zmysły grała

PASAŻ: Krew na śniegu.

ROCOCO: Czy kobieta kłamie. — Występ ar-
tystów piosenkarzy, oraz — komedia.

PROGRAM KASYNA I KOŁA LITER.

ART. na bieżący tydzień: We czwartek dnia
27 stycznia br. o godz. 20-tej punktualnie
wykład prof. Uniw. Dra Tadeusza Lehr-
Splawińskiego p. t.: wzajemne stosunki pol-
sko-ruskie w dziedzinie językowej.

MIANOWANIA W SĄDOWNICTWIE:

Sędzia śledczy Antoni Sokołowski oraz sę-
dzia powiatowy Szulislowski, zamianowani
zostali sędziami Sadu okręgowego.† RUDOLF INDRUCH, inżynier - ar-
chitekt, st. asystent Politechniki lwowskiej,
kapitan W. P., obrońca Lwowa i Kresów
Wschodnich, odznaczony odznaką „Orleń“,
autor projektu cmentarza Obrońców Lwo-
wa, zmarł onegdaj przeżywszy lat 94. Ob-
rząd pogrzebowy odbędzie się dziś we środę
o godzinie 3-ciej popołudniu z krypty ko-
ściola O. Bernardynów na cmentarz O-
brońców Lwowa, na który zaprasza Straż
Mogil Polskich Bohaterów.ATRAKCYJA BALU PRASY. Wszyscy
uczestnicy Balu Prasy otrzymają bezplat-
nie jednodniówkę p. t. „Lwów — Prasie“ o
bogatej treści literackiej i wytwornej szta-
cie wewnętrznej. Koszty tego wydawnictwa
pokrywają P. T. kupcy i przemysłowcy
przez udzielanie zleceń ogłoszeniowych.
Nadwyżka przychodów przeznaczona jest
na adachód wdów i sierót po dziennikarzach
polskich.ZARZĄD POWSZECHNYCH WYKŁA-
DÓW UNIWERSYT. I POLITECHN. donosi,
że wykład dra Augusta Zierhofera p. t.:
Teoria Wegenera, przesuwanie się konty-
nentów odbędzie się w środę dnia 26 stycz-
nia br. o godz. 7-mej w sali Kopernika
gmach Uniwersytetu ul. Marszałkowska 1.BACZNOŚĆ LEGJONISCI! Z szeregu
naszych ubył jeden z zasłużonych członków
Związku śp. obywatel Antoni Sakulak, le-
gjonista, obrońca Lwowa i inwalida WP.
Zarząd Okręgu Zw. Leg. Pol. we Lwowie
dla uczczenia zasług śp. kolegi - legionisty,
wzywa ogół członków Związku do tłumne-
go wzięcia udziału w pogrzebie, który odbę-
dzie się w środę dnia 26 stycznia o godzinie
3-ciej popołudniu z domu żałoby przy ulicy
Piekarskiej 52 na cmentarz Łyczakowski i
zaprasza na nabożeństwo żałobne, które od-
będzie się w czwartek dnia 27 stycznia br.
w kościele parafialnym św. Mikołaja o go-
dzinie 7.30 rano.BAL PODOFICERÓW 14 PUŁKU ULA-
NÓW JAZŁOWIECKICH odbędzie się 1-go
lutego o godz. 20 w nowym gmachu Sokola
IV. przy ulicy Łyczakowskiej 99. Wstęp 2
zł. od osoby.BAL REPREZENTACYJNY ZWIĄZKU
ARTYSTÓW SCEN POLSKICH GNIAZDO
LWÓW, który odbędzie się w sobotę dnia
5-go lutego br. w prześlicznie udekorowa-
nych przez inspektora Stahla, salach Hote-
lu Krakowskiego, zapowiada się wspaniale.
Szlachetny cel budowy „Domu Aktora Pol-
skiego“ we Lwowie pobudza komitet balo-
wy jak i gospodynie białe, któremi są
wszystkie artystki naszych teatrów, do ener-
gicznej pracy nad przygotowaniem dla u-
czestników balu szeregu miłych niespodzia-
nek i oryginalnych atrakcji. Wejście za
imiennymi zaproszeniami, które wydaje se-
kretarjat ZASP. w teatrze Wielkim, pierw-
sze piętro, pokój nr. 39, codziennie od go-
dziny 12 do 2-ej popoł. i od 5-8-ej wiecz.OBCHÓD STYCZNIOWY W HOŁOSKU MA-
LEM. Staraniem towarzyszy polskich w Hołosku
Małym obchodziła gmina miejscowa uroczyste rocz-
nicę powstania styczniowego. Przemówienie oko-
licznościowe wygłosił: radca Solawa z TSL i inż.
Darowski. Reszta programu wypełniły produkcje
deklamacyjne i chóralne młodzieży szkolnej pod kie-
runkiem p. Mościńskiego, oraz przedstawienie „No-
cy w Belwederze“ i „Dziesiątego pawilonu“ siłami
miejscowego oddziału Związku teatrów i chórow
włościańskich. Wykonanie obu sztuk wypadło bar-
dzo dobrze dzięki reżyserji p. Kasprowicza i udat-
nej grze amatorów, z pośród których wyróżnili się
zwłaszcza pp.: Konopkówna. St. i Wł. Kasprowicz-
owie i Borsuk. Obchód zakończył się odśpiewaniem
„Roty“ Konopnickiej.POWODZENIE „ZŁODZIEJA“. Sztuka
Bernsteina, jak było do przewidzenia, zyskała
sobie bardzo duże uznanie wśród pu-
bliczności i najprawdopodobniej będzie mia-
ła szereg wieczorów zapewnionych. Rasiń-
ska i Bryliński tworzą dwa typy doskonałe,
a cały zespół poprowadzony niezawodna re-ka reż. Rasińskiego zgrany jest świetnie.
Do końca tego tygodnia Teatr Mały grać
będzie „Złodzieja“.WPISY NA KURS SZYCIA ORAZ
KURS KRAWIECKO - BIELIŹNIARSKI
urządzony przez Krajowy Patronat przemy-
słowy przyjmuje się codziennie w lokalu
Towarzystwa Pań Salezjanek, Piekarska 17,
I. p. Wejście od ul. Skrzyńskiego. 227STAROPOLSKI WIECZÓR KARNA-
WAŁOWY na dochód Ochronki urządza O.
N. IV. w salonych Ogniska Oficerskiego
przy ulicy Fredry w dniu 29 stycznia br.
Zaproszenia otrzymać można w dniach 27
do 28 stycznia w Ognisku Oficerskiem od
godz. 6-8 wieczorem.(d) POBICIE. Wczoraj dotkliwie pobit-
ą została Chana Grünbaum, zamieszkała
przy ul. Neneckiego 1. 9. Stało to się w mies-
zaniu szewca Schmilowicza przy ul. Zródl-
nej 1. 18. Gdy tam weszła, syn tegoż. Hersek
bez powodu rzucił się na nią i pobił ją. W
czasie tego Schmilowicz wybił jej cztery
zęby.(d) KOSZTOWNA ZABAWA. Służąca
Marja Dziabelko, zamieszkała przy ulicy
Kazimierzowskiej 1. 29, udała się do jakieś-
gos ruskiego towarzystwa przy ulicy Zół-
kiewskiej na zabawę. Tam jej skradziono
piasecz, wobec czego do domu musiała udać
się bez okrycia.(d) ARESZTOWANIA. Wczoraj policja
aresztowała: Jakóba Aleksandrowa, czela-
dnika szewskiego, zamieszkałego przy ulicy
Janowskiej 1. 28, za wywołanie awantury na
główniej poczcie; Justynę Bekierską, mieszk-
ającą przy ulicy Ruskiej 1. 6, za natrętne
żebranie; oraz Jana Stawarskiego, pałacza,
zamieszkałego przy ulicy Zamarstynowskiej
1. 5 za opilstwo.(d) OGIEŃ KOMINOWY. W rzeczywistości
przy ulicy Ossolińskich 1. 8 wczoraj w poło-
wie wybuchł groźny ogień kominowy. Po-
wstał on wskutek niewymiatania tam ko-
minów. Na miejscu czynną była straż po-
żarna.W sobotę dnia 29. bm., w salach Domu Narod.
BAL KUPIECKI pod protektorem
JWP. Rad. I. Bür-
gera i Rad. M. Finkelsteina. 11893

Program radjokonzertów na środę dnia 26. stycznia 1927.

KRÓLEWIEC 303, g. 22.10: Retransmisja salonu
tańca hotelu Centralnego w Królewcu.WROCŁAW 322.6, g. 22.45: Sporty zimowe na
Śląsku.PRADA 348.9, g. 19: Godzina dla robotników,
Londyn 361.4, g. 19.45: „Nieokreślony koncert“
LIPSK, 365.8, g. 22.15: Rozmaitości: śpiew, lute-
nia i recytacja

OSLO 370.4, g. 19.30: Lekcje niemieckiego.

MADRYT I. 373, g. 20: Sygnał czasu.

STUTTGART 379.7, g. 21.20: Prawo lokatorów
i antena“ odczyt.

HAMBURG. 394.7, g. 20: Wieczór pieśni i arif.

FRANKFURT 428.6, g. 20.15: Koncert skrzyd-
cowy.WARSZAWA 1015, g. 19.30: Komunikat rolni-
czy. — G. 22: Sygnał czasu. — G. 22.30: Muzyka
taneczna. Transmisja z cukierni „Wielka Ziemiań-
ska“.

ZA ZWROTEM PORTORJUM

50 groszy wysyłamy nasze świeżo-
wysłane z druku cenniki działów:

FOTOGRAFJI

KINEMATOGRAFJI

RADJOTECHNIKI.

RADIO — KINOFOT

Lwów, 3-go Maja 11a. — Telefon 34-25.

Z PRZYRODY I TECHNIKI.

ROLA PRZEWODNIA U ZWIERZĄT.

Mówiliśmy w ostatnich dwóch pogadankach o szeregu spostrzeżeń, które świadczą o pewnych cechach u zwierząt, dowodzących, że nie można tak kategorycznie odmawiać zwierzętom wszelkich zdolności. W mniejszej pogadance chcemy te wiadomości szeregować w pewne konkretne wnioski, aby się potem nad nimi bliżej zastanowić. Otóż przedewszystkiem panuje wśród zwierząt pewnego rodzaju atawizm, dziecinność. Nigdy nie spotykamy jej u ludzi w stopniu tak wybitnym, jak u zwierząt. W całym sposobie życia zwierząt widzimy takie mnóstwo szczegółów, że cech odmiennych prawie się nie spotyka. Tu i ówdzie wybija się jakiś osobnik ponad inne, czy to większą zrecznością, czy innymi cechami i przoduje innym. Często jest to samiec, przodujący gromadce lub stadu. Tak np. króluje kogut wśród gromadki kur i rządzi niemi samowładnie, tak wśród stada wilków, jeden wilk przewodzi, tak sarniuk starszy prowadzi całą gromadkę saren, tak wśród stada owiec i baranów jeden baran jest przodownikiem. Sprawy te dają nam niekiedy możność ciekawych spostrzeżeń. I tak np. między wróblami jest zawsze jeden taki wójt, ptak „z głową“, który umie wszystko spenetrować. Ten, niby ot tak, od niechcenia, podskakuje sobie z daleka, a wychłapi tylko szyję i wszystko, co trzeba, wybornie widzi. Gromadka może składać się z głupców, byle miała takiego, który jej interes dobrze prowadzi. Mniejsza o to, że czasem współtowarzyszy okpi, okradnie, za tę nie wielką cenę przysparza im sporo korzyści.

WRONY.

Przykład takiego przewodnika spotykamy w opisie życia wron. Był raz mianożwicie stary, mądry ojciec wron, zwany u przyrodników srebrnoplamikiem, a to od białej plamy, znajdującej się z prawej strony głowy między okiem, a dziobem. Był on wodzem gromady, zamieszkałej na pagórku za miastem. Według świadectwa okolicznych mieszkańców, żył ten despotyczny wielkorządca w tej okolicy 20 lat. Ponieważ przez cały marzec i kwiecień przelatywał blisko okna jednego z przyrodników, obserwującego go ciekawie, nauczył się ten przez obserwację rozumieć jego ruchy, plany i rozkazy. Pewnego dnia — pisze ten przyrodnik — stałem na wysokim moście i zauważyłem, jak srebrnoplamik wrócił na czele swej gromady, rozprószonej na znacznej przestrzeni. Już z odległości pół kilometra mogłem usłyszeć jego wesołe wezwanie: „Bezpiecznie równo naprzód“, tj. takby się dały przelatać równo dźwięki, które wydał stary wron, a powtarzał dalszej gromadzie jego podkomendny. Leciały one niżej, niż zwykle i musiały wlecieć nieco w górę, aby przedostać się ponad most, na którym stałem. Natychmiast dostrzegł mnie srebrnoplamik i wpatrzywszy się we mnie uważnie, zawołał: „Baczność“ i wzniósł się, a za nim cała gromada wysoko w powietrze. Potem spostrzegłszy, że jestem nie uzbrojony, spłynął niżej i okrążywszy kilkakrotnie moją głowę, spuścił się na dawną swą drogę.

Następnego dnia znajdowałem się znowu na tym samym miejscu na moście, a gdy wrony zbliżyły się — podniosłem łaskę do góry, grożąc im. Dowódca, ujrawszy groźbę, zakrakał natychmiast: „Niebezpieczeństwo, trwoga!“ i podniósł się o jakie 50 m. wyżej. Gdy jednak poznał, że to nie broni, opuścił się niżej i przefrunął śmiało koło mnie. Gdy jednak w parę dni później miałem istotnie strzelbę i zmierzylem się do strzału, usłyszałem odrębne krakanie: „Wielkie niebezpieczeństwo, broń!“ i w okamgnieniu rozprószyła całą gromadę, wzbiw-

szy się na taką wysokość, że strzał nie mógł ich dosięgnąć.

BOCIANY.

Takich przewodników spotykamy też między bocianami. Jeśli kto miał sposobność obserwacji, mógł zauważyć, że na wiosnę przelatuje do nas najpierw jakgdyby awangarda bocianów, złożona z kilku starych bocianów, a dopiero w kilka dni później zjawiają się gromadki, złożone z 20—30 bocianów, a za nimi dopiero, znowu później nadciąga główny korpus składający z kilku tysięcy osobników. Widać, że pierwsza awangarda bada miejscowość, stopień ciepła, ilość vegetacji, ilość żeru i w razie niepomyślnych spostrzeżeń wraca, by przetrzedz główny korpus i wstrzymać go w jego pochodzie.

Tak samo w czasie przed odlotem zbierają się bociany na jednym wspólnym błoni, a w czasie tej zbiórki odbywają się przegłady i egzekucje niedorodków. Takie miejsca zbiórki, zrazu mniejszych, potem większych, — można widzieć na bagnistych łąkach, mokrych stepach lub nadrzecznych płaszczynach. Na tych ogólnych zebraniach bawia bociany dni kilka, radzą, sejmikuja, dzielą się na osobne partje, każdego z osobna egzaminują, jednych zabijają, drugich odganiają, wreszcie jednego ranka znikają dodnia, bez hałasu, a to tak cicho, że chwili tej trudno dopatrzeć.

Jednego dnia — czytamy — zgromadziło się kilkaset bocianów na wielkiej łące. Zupełnie jak wojsko w obozie, tak bociany rozłazowały się na ogromnym błoni. Tu stadko z 15—20 razem stojące, jakgdyby w naradzie, tam gromadka z kilkudziesięciu złożona, szeregiem chodząc, żerowała; w innym miejscu 6—7, gdzieś gdzieś pomiędzy hurmami pojedyncze bociany, poważnym krokiem obchodzący hurmy, niby dozory.

W tej hurmie było dosyć ptaków biednych, schorzałych, z nieczystym pierzem, opuszczeniemi skrzydłami. Po trzech dniach pojedyncze gromadki nikły, hurmy się powiększały, koło każdej hurmy chodziły pojedyncze bociany na warcie. Czwartego dnia można było dostrzedz kół o kilkudziesięciu bocianów, w środku którego stał jeden z tych niedorodnych bocianów z opuszczonemi skrzydłami, oglądający się niespokojnie na wszystkie strony. Wokoło niego stały spokojnie bociany, lub przechadzały się, ale koło było stale zamknięte. Po pół godzinie wreszcie się wielki ruch; już pojedynczych bocianów nie można było dostrzedz, tak się gęsto kręciły i niebawem w kilka minut wszystko, jak za danym hasłem, z tego samego miejsca zerwały się i nisko nad ziemią odleciawszy kilka kroków, znowu spokojnie usiadły. Na miejscu opuszczonem leżał zakrwawiony bocian z okragłymi ranami na całym ciele — ofiara samosądu.

JASKÓŁKI.

Jaskółki organizują wędrowka powrotu z ścisłością i niemal strategią tak dokładnie, że niejedyn dowódca mógłby tam do szkoły chodzić. I tak stara gwardja — najstarsze samczyki — leżą zawsze naprzód i tworzą formację matych gromad, później leżą w oddziałach liczących samczki i jednoznacznie samce; w kilka lub kilkanaście dni później reszta. — W ten sposób podzielone z czatami na przódzie, kwatremistrzami, kilka dni pierwej do kraju posłany, wszystko w tej podziwianej godnej organizacji mieje płożyć według ścisłego porządku. W początkach kwietnia zjawia się jedna, dwie — to rekonesansy — i znowu znikają; później czasem awangarda z czeremchem lub pięć — i znowu pauza. Lecz gdy formacja powróci i ogłasza, że tam słonko

przygrzewa i muszki latają — zjawiają się główne siły armii jaskółczej.

Dr. Roman Jamrógiwicz.

Z postępu wiedzy o przyrodzie.

Walka instynktów.

(Śledzenie objawów instynktu zwierząt. — Walka o pożywienie. — Instynkt wojenny. — Zauważające wyniki. — Dowódca dr. Brun — rysunek mrówek).

Wnikając do głębi w odzy pozytywnej, porządkującej zjawiska świata fizycznego w prawdziwy łańcuch przyczyn i skutków, dochodzimy do jedynego podstawowego prawa bytu materialnego „walki o byt i prawo silniejszego“.

Lecz światem rzązą nie tylko myśli i poglądy na współżycie gromad ludzkich, lecz i niedostępna dla fizycznych metod badania psychiki człowieka, potęga uczuć, żywiołowe moce miłości i nienawiści. I najsłabsze mechanizmy zewnętrzne nie zmieniają stanu duszy.

Szczęście, ten mraz błogostanu na ziemi promienieje tylko w duchowej treści duszy, dlatego takim nieprzepartym czarem przepełniają nas sztuka, piękno, poczta, dzieła wielkich wieszczów narodu i mistrzów.

Usuwać cierpienia, mnożyć radość, zbliżać ideały współżycia, to głosi nie tylko sztandar warty ale i wiedzy. Z zamiętu walki egoizmów pod hasłem: „za minimum pracy i wysiłków — maksimum użycia ziemskiego“ wylaniają się gwiazdy dusz ludzkich, krzewące wiarę w lepszą przyszłość stwierdzające, że na dnie serc miotanych trwoga istnienia czuwa niewidzialna miłość, miłość bliźniego.

Wojna jest najstraszliwszym zjawiskiem przyrody. Instynkt walki, nienawiści różnych plemion, wspólny jest wszystkim ustrojom zwierzęcym, jest żywiołem biologicznym.

I biologja studjuje te zjawiska.

Dla usuwania cierpień dla prób stosowania środków leczniczych, współczesna medycyna przeprowadza badania na zwierzętach. Króliki, świnki morskie, koty itp. ofary nauki giną na to, aby człowiek poznał, czy ta lub owa metoda, ten lub ów zabieg, także lub inne serum zapobiegnie cierpieniom lub przdlży życie ludzkie.

Metody odmładzania ustalają dr. Steinach, Woroncow z doświadczeń na zwierzętach. Sposoby leczenia raka rozmaitymi środkami, praktykowane są na zwierzętach, aby wreszcie dojść do usunięcia tej strasznej choroby.

Cała nowoczesna fizyka niewidzialnych promieni Roentgena, radu, ultrafioletu, seroterapia, analiza bakteriologiczna, służą medycynie.

Lecz jeszcze bardziej zdumiewające są prace i badania z zakresu instynktów, tak psychiki zwierzęcej jak ludzkiej.

Profesor uniwersytetu z Zurychu dr. R. Brun obrat za cel swej pracy społeczno-lekarskiej, instynkt walki — popęd wojenny czy też biologja nie wskazuje widoków dla zaniechania wojny między narodami.

Usmiechniecie się! — może to żart!

Weale me. — Oto obok społeczeństw ludzkich bytują na tym ziemskim padole i społeczeństwa inteligentnych stworzeń bardzo dawnych, dawniejszych od człowieka.

Są to organizacje posiadające idealne urządzenia społeczne — mrówki. Posiadają one zawzięty impet wojenny i prowadzą zażarte walki — gdy następuje spotkanie z drugim narodem mrówczym. Walka dwóch zastępów mrówek kończy się donio, gdy jedna lub druga strona zostanie zupełnie pogromiona. Ten popęd do walki, wynarodowania pobratymców jest popędem prawem przyrody — złagodzenie lub zawieszanie tego instynktu zjawia się być to bardziej niemożliwy niż w społeczeństwie ludzkim.

A mimo to udało się to dr. Brunowi, w pracy swej (Paralele biologiczne do teorii dr. Freuda — wydanej w grudniu 1926 r.) rozjaśnić niezmiernie

sięgawo prawa walki instynktów, a mają one znaczenie i dla człowieka właśnie w dziedzinie instynktów wojowniczych.

Obok osiedla gatunku zwyczajnego mrówek „formica rufa” wysypał on woreczek z mrówkami tego samego gatunku ale innej państwowości. Zarządy bój zakończył się całkowitym pogromem państwa pokonanych przeciwników tak — jak to było do przewidzenia. Następnie dał im inne warunki walki; oto do zastępu wrożej inwazji dołączył obfita ilość wyługów mrówczanych, tj. niemowląt tego państwa.

Nastąpiło coś wprost zadziwiającego! — od razu potoczyła się walka łagodniej i już po 15 minutach bój ustał. „I te, które się broniły i te, co się wdwały, szlusz pokoju zawarły”.

Co się stało? — Zamiast kasać kaleczyć, mordować, mrówki coraz liczniej poczęły się opiekować maleństwem, wprowadzając je w bezpieczne schronienie.

Gdy wysypano z worków mrówki z dwóch państw pochodzące, z ich miłośnikami — nastąpił aljans bez walki, bezzwłocznie. Instytut pielęgnarski dla zachowania gatunku, był silniejszy od wojowniczego.

Pacyfistyczny cud — zagaszenie żądzy walki i pogromu, przeciwnika, ustąpił wobec miłości dla wykluwającego się młodego pokolenia.

Dótychczas twierdzili przyrodnicy, że „w walce” zwycięża w konfliktach życiowych instynkt najeźdźcy zakorzeniony — jest on silniejszy od instynktu młodsze pochodzenia. Instynkt życia — „chwytanie żywności” — jest starszy od pędu do wojenki — to też mrówka spiesząca do walki nie da się skusić i najsilniejsza ponęta — młodem; spieszy bez zatrzymania do boju — i tu bierze górę instynkt młodszy.

A teraz to poznanie można przystosować i do świata ludzkiego.

Wojna jest wybuchem płonącego podświadomości instynktu wojowniczego.

Uczony twierdzi, iż ani protokoły pokojowe, ani absurdalne groźące jadowite gazy, ani pacyfistyczna propaganda, ani rozumowe względy nie zapobiegają wojnie.

Zaniechanie wojen spowodować mogą tylko instynkty młodsze — społecznie żywotowo wyrosłe i ugruntowane. Nie będzie to zapewne u ludzi instynkt pielęgnarski — chyba mały wkroczyłoby z niemowlętami na przedpola bitew; lecz będzie to potęga świata niewidzialnych rzeczywistości ducha — więcej miłości, więcej braterstwa, — jak wzywa wieszcz. Będzie to nakaz rosnący w sercach ludzkich, wyskakujący nieprzenaście z ranionego promienistego krzyża chrześcijaństwa; tęsknota dusz do dyktatury dobra, piękna i prawdy, do dyktatury miłości.

Inż. Edmund Libański.

Wytrwały samobójca.

Praga, w styczniu.

(r) Przed kilku dniami popełnił samobójstwo mechanik Fialko z Przerowa. Znalazł go w jego mieszkaniu, powieszzonego na sznurze od firanek.

Na stole zostawił on list, w którym pisał, że właśnie postara się poraż trzeci powiesić na sznurze od firanek. Dwa poprzednie razy się mu to pono nie udało. Sznur się zawsze urywał, a mechanik spadając podbił się w dodatku tak dotkliwie, że go wszystko bołało. Dlatego też nie poleca nikomu wieszać się na sznurze od firanek.

Sport.

WIADOMOŚCI O ZAGRANICZNYCH WYCHYNACH NASZYCH NARCIARZY.

W międzynarodowym konkursie skoków narciarskich w Pontresina brali udział trzej polscy narciarze, a mianowicie Krzeptowski, Sieczka i Zytkowicz. Pierwsze miejsce zajął norweski narciarz Dagfin Carlsen, który osiągnął skoki 43 m., 53 m. i 65. Wszystkie skoki ustane, przyczem wynik 65 mtr. stanowi nowy rekord europejski. Drugie miejsce zajął szwajcar Eidenbenz skokami ustalonymi 37 m., 58 m. i 59 m. Trzecim był szwajcar Kuri.

Jubileuszowe zawody narciarskie K. T. N. we Lwowie.



Owa młodzieńcze fenomeny narciarskie — 15-letnia Bronisława Staszek — i triumfator lwowskich zawodów Broniek Palankówna z „Sokoła” Zakopiańskiego i triumfator lwowskich zawodów Broniek Czech z S. N. T. T.

Z polskich zawodników Krzeptowski zajął 15-te miejsce, mając trzy skoki ustalone 31 m., 41 m. i 45 m. Wynik 45 mtr. stanowi nowy rekord polski. Sieczka zajął 23-cie miejsce skokami: 41 m., 56 m. i 60 m. Dwa jednak ostatnie skoki były z upadkiem. Zytkowicz zajął 24-te miejsce skokami ustalonymi 30 m., 34 m. i 37 m.

Startowało sześć narodowości.

Trzej polscy narciarze: Krzeptowski, Sieczka i Zytkowicz wzięli udział w międzynarodowych zawodach narciarskich w Closters (17 bm.) i w St. Moritz (20 bm.).

W dniach 22 i 23 bm. polscy narciarze wezmą udział w międzynarodowych zawodach w Arosa.

Na zawodach w Closters Sieczka skoczył 44 metry i osiągnął trzecie miejsce. Zważywszy, że zwycięzca tego konkursu, świetny skoczek norweski, Dagfin Carlsen skoczył tylko o 3 metry więcej, należy uważać wynik Sieczki za wręcz doskonały. Mimo, że nie dołączył on o metr do rekordu Krzeptowskiego, jest on widocznie w o wiele lepszej formie od rekordzisty, czego dowodem zresztą jest jego niebywały — sześćdziesięciometrowy skok w Pontresina.

Ostateczny skład reprezentacji narciarskich. Polski Zw. Narciarski ustalił następujące składy maszyn reprezentacji zagranicę: Zawody w Cortina d'Ampezzo (3—6 lutego): Krzeptowski, Sieczka, Zytkowicz, Czech, F. Bujak, K. Schiele, Rozmus i Mückenbrunn. Mistrzostwa Czechosłowacji (27 i 30 stycznia): Krzeptowski, Czech, Rozmus, Sieczka, Zytkowicz i F. Bujak oraz K. Schiele. Kierownik ekspedycji Fischer.

Dziwić się należy dlaczego Kawa nie jest brany pod uwagę, skoro dwukrotnie nabił Rozmusa o kilka minut. Tak samo wyjazd old boy'a Schielego jest bardzo tajemniczy.

PILKA NOŻNA

w kraju:

Katowice, I. F. C. — Kolejowy 4:1; Mysłowice 0:6 — Naprzód (Lipiny) 3:1; Tarnowskie Góry — Przyjaciół sportu 3:1.

za granicą:

Wiedeń, Simmering — Wac 2:1; Haasach — Wacker 2:0; Brigittenauer — Radolfshügel 5:1; Vienna — Slovan 2:2; Admira — Hertha 7:1.

Praga, Victorja — Slavia 2:1; Sparta — D. F. C. 6:1; Liben — D. A. S. K. 5:3; Czechie Karlin — Nuselsky 4:5.

MISTRZOSTWA HOCKEYOWE EUROPY zostały wylosowane we Wiedniu. Według tego Polska gra 26 stycznia z Austrią, 27 stycznia z Czechosłowacją; 28 stycznia z Belgią; 29 stycznia z Węgrami.

Mistrzostwa Europy w jeździe sztucznej na łyżwach zdobył stary mistrz, inż. Böckel z Wiednia.

Berlin, Zawody hockeyowe. Team Niemiec — Parisien Kanadians 3:3.

Mistrzostwa łyżwiarskie Polskie odbędą się w Warszawie w dniach ostatnich lutego na Dynasach.

ZWYCIĘSTWO CZETWERTYNSKIEGO.

Nicea. Turniej tenisowy na Riwierze. Anglik Biddle został pobity przez naszego Czetwertyńskiego 9:7, 5:7, 6:3.

RAID NARCIARSKI WILNO — GRANICA RUMUŃSKA (KUTY)

Wilno. 24 bm. o godzinie 8 rano rozpoczął się t. zw. raid narciarski na przetrzymanie Wilno — granica rumuńska, obejmujący 844 kilometrów a zorganizowany przez warszawski AZS. Przy sprzyjającej łagodnej pogodzie wyruszyli w drogę trzej zawodnicy Jaworski Józef, Malanowski Feliks i Trojanowski Wojciech wszyscy z AZS. w Warszawie. Raid obliczony na 17 dni po 50 km. dziennie.

Zawodników przyjmować będzie K. O. P., garnizon wojskowy i Związek strzelecki.

Dzielnym akademikom — lekko — atletożom życzymy szczęśliwej drogi.

Korespondencja z Turki.

Turka, w styczniu.

Wilki w powiecie. — Grypa szerzy się. Opieka nad b. austr. invalidami. — Zabobenny chłop ruski u rabina.

W powiecie pojawiły się większe stada wilków i stają się nawet groźnymi. 17 bm. całe stado wilków napadło na posterunkowych z Jasionki pp. Kornasia i Pawluka idących na patrol do Świdnika. Obaj zaata-

kowani - dali po kilka strzałów i uszli cało. Dwa dni później jechały przez Jaworę pannie Martyniowa i Kulakówna, nauczycielka. W pobliżu Isaj, w lesie, zaszedł im wilk droga, dzięki jednak rączym koniom udało im się uciec.

Grypa nawiedziła tutejszy powiat i zastraszając się szczy, jednak jest dość łagodna, gdyż bardzo mała ilość chorych umiera.

Rząd Polski specjalną ochroną obdarza b. inwalidów austr. wojny i daje im zasiłki, podczas gdy polscy inwalidzi giną z głodu. W Isajach np. pobiera po 45 zł. miesięcznie jeden chłop, jak mór zdrów, majątny, ma ładne gospodarstwo i jak twierdzą ludzie nie był nigdy ramny.

Również w kilku innych wypadkach przedstawia się historia tak samo.

W Isajach jest majątny chłop Pylyp Halyszyn, któremu urodziło się w ciągu 5 lat dwoje dzieci, lecz umarły.

Za namową Sury Schneider pojechał Halyszyn ze Sura (ponosząc sam koszt) do rabina w Komarnie z błagalną prośbą, by on to zdziałał, żeby mu dzieci żyły. Rabin za sowitą nagrodą doradził Halyszynowi, by wszyscy w domu podczas ciąży jego żony pościli każdy piątek, by jego żona odbyła półóg w sąsiednim domu — urodzone dziecko już napewno żyć będzie.

Halyszyn zastosował się ściśle do rady rabina, wypełnił jego polecenia, na i przyszło na świat dziecko, które po 14 dniach zmarło na zapalenie płuc. Durnego chłopca kosztowała ta wróżba zwyczaj 200 złotych i mimo to uparcie twierdzi dalej, że rabin mu robi o co prosi i znowu wybiera się do innego rabina, którego mu Sura poleci.

Naczelny redaktor:

BRONISŁAW LASKOWNICKI

Odpowiedzialny redaktor:

JOZEF KRZYSZTOFOWICZ

PRZEGLĄD FILMOWY.

Jacques Catelain.



znakomity francuski artysta filmowy jako „Złoty książę”.

Fern Andra.

Filmowa aktorka, która ma ambicję. — Zwierzenia ogólne a także intymne.

(1) Wielka gwiazda filmowa i autorka kilku „Fern Andra” filmów, uroczą Fern Andra, która dzisiaj tak samo chce mieć lat 28, jak przed kilkunastu laty, przyje-

chała onegdaj do Wiednia, aby grać w jednym z tamtejszych teatrów. Na peronie oczekiwali ją tłumnie wielbicieli i wielbielki jej talentu. Przywitała ich po angielsku, z akcentem amerykańskim i wplotła zresztą parę słów niemieckich, przekreślając rodzajniki i przypadki, lecz już naza-jatr, gdy zjawił się u niej w hotelu reporter „Neues Wiener Journalu”, rozmawiała z nim „w poprawnym” dialekcie berlińskim i okazało się, że „plausibel” mówi po niemiecku.

Fern Andra pracuje obecnie przy filmach niemieckich w Berlinie i wcale nie zazdrości swoim koleżankom, po drugiej stronie oceanu. Twierdzi ona, że jest tragiczną, a nie manekinem do obnoszenia cztery toalet, które imponować chcą tamte artystki filmowe. W Berlinie pracuje się w tempie gorączkowym i bardzo oszczędnie. Tylko Chaplin — powiada Fern Andra — może sobie na to pozwolić, że wyrzuca parę set metrów filmów i każe raz jeszcze próbować te same sceny, lub wstawia inne, jeśli się przekonał, że nie harmonizują z całością. W Berlinie myśli się o tym wszystkim już naprzód i nie robią tam takich kosztownych eksperymentów.

Zapytana o prywatne swoje stosunki, oświadczyła Fern Andra, że przed rekiem rozwiodła się ze swoim arystokratycznym małżonkiem panem von Weichs zur Wenne i poślubiła szamplona niemieckiego Kurta Prenzla. Kurt Prenzel — na razie jest jej wiernym i ona czuje się przy nim szczęśliwą. Czy jednak długo to potrwa, nie umie powiedzieć.

OGŁOSZENIA

NIEZAWODNY ŚRODEK

przeciw reumatyzmowi, gośćcowi, kurczom mięśniowym, nerwobolom i tym podobnym dolegliwościom, najlepszym nacieraniem jest

ICHTIOMENTOL

Przeszło 5000 podziękowań i blisko 200 atestów ze strony lekarzy, klinik i szpitali — świadczą najlepiej o wartości leczniczej tego nacierania.

ICHTIOMENTOL jest do nabycia we wszystkich aptekach w Polsce lub wprost

w Laboratorium chemiczn. apteki

Dra SZYMONA EDELMANA

w SAMBORZE Nr. 4.

16



MYDŁO
ogórkowe

JAN INNATOWICZ, LWÓW

W chorobach skórnych i wenerycz. dla kobiet Dr. REGINA REICHENSTEIN-NADŁOWA ordynuje PL. HALICKI 7 (nad Kawiarnią Centralną). — Telefon 31-30. — Leczenie lampą kwarcową. 10002

Dentysta Dr. Z. RENNER

pl. Unji Brzeskiej 1. Leczenie lampą „Solux”. Dla sfer urzędniczych i robotnic. ceny niższe. 115

specjalista chorób wenerycznych i skórnych Dr. I. MUND b. sekund. szpit. wiedeń. i lwowski, ordynuje 8-9 2-6, w niedzielę 8-1, Lwów, ulica Asnyka 1 kóg ul. Pańskiej. Telefon 48-01. 104

Spec. chorób wener. i skór. oraz kosmetyki Dr. SCHWARZ b. sekund. szpit. państw. SŁOWACKIEGO 4 naprzeciw głównej poczty. Leczenie plam brodawek, włosów elektrolizą i lampą kwarcową Tel. 16-61. 10004

DOBRZE i TANIO PRZERABIA I POKRYWA

Kołdry i Materace

Fabryka Pościeli, Lwów, Koralnickska 6. 11880

TOSIA i JAN pracują we własnym salonie damskim i męskim „Paryżanka”, ul. Dulebianki 2 (boczna św. Mikołaja) (dawniej Pärtzl-Chabło). 11851



ŻARÓWKI „OSRAMA” i „PHILIPPSA” 20% taniej niż wszędzie

„LUMEN”

Lwów 11891 PL. MARJACKI 4.

LUX RINSO

PANIE

pragnące uniknąć wszelkich niedogodności prania domowego
używają wszechświatowo znanych MYDEŁ.

LUX w płatkach RINSO w proszku SUNLAJT w kawałkach VIM proszku do
kach szku kach oraz czyszczenia

Przybądźcie na pokazy prania:

Data 26 stycznia 1927 r. J. Koleżański, skład farb i przyborów gosp. — Batorego 34.
27 " " Rudolf Fluhr, sklep galanterijny, Legionów 21.
gdzie przekonacie się o niebywałych zaletach tych nowoczesnych sposobów prania.

DO NABYCIA WSZĘDZIE.

315

SUNLAJT

VIM

„Niewiasta” W SKLEPIE EISENBERGA
JAGIELLOŃSKA 11a

SUKNIE dla PAŃ, paucienek i dzieci, SZLAFROKI, TRYKOTAŻE, POŃCZOCHY o 12 proc. niżej cen
konkurencyjnych. 259

WĘGIEL, KOKS Górnośląski, drzewo opałowe

poleca po wyjątkowo niskich cenach

ZYGMUNT ZIELIŃSKI BIURO: ŁĄCKIEGO 8. — Telefon 49 - 31.
SKŁADY: DWORZEC CZERNIOWIECKI. 313

RESTAURACJA I POKÓJ do ŚNIADAŃ — Wałowa 5

M. FROSTIGA

poleca znane ze swej dobroci beczkowe i fiaskowe

11884

PIWO OKOCIMSKIE.

PISTOLET Straszak Nr. 2.

Ostatnia nowość!
KOŁOSALNY
WYSTRZAŁ.



Wygodny, płaski, długości 11 cm. Najlepsza obrona od napadów, na wycieczkach, do rowerów, do samochodów, do furmanek, obrona od złodziei, domów podmiejskich, dla nocnych stróżów, starter, dla klubów lekkoatlet. Cena z przesyłką Zł. 12—, naboje po 50 sztuk Zł. 5—, futerał Zł. 2-50, oliwa 50 gr. Pozwolenie nie potrzebne. „DELU” pistolet syst. brown. 6-cio strzał, belg. pięk. roboty czarny, strzał precyzyjny, mały 9 cm. waga 200 gr. z magazynem. Pozwolenie potrzebne, Zł. 58—25 naboje kal. 6-35 Zł., 2-75, futerał 3-50, oliwa 1-50. Kunujemy używane dubeltówki i zamierzamy, reperujemy. Porady jak należy poprawić strzał strętowy. Na odpowiedź 20 gr. znaczek. Adres wyciąć i zachować. Przy zamówieniu pól zadatku. Cenniki broni i sportu bezpłatnie. Firma znana od 1908 r. 252

„HERKULANUM” Składnica broni
paleń, artyk. sport. i harcersk. T. Falkowski
składowy, Warszawa, ul. Emilji Piłsudskiej Nr. 20 503

żywy, Sanki, Narty, Buty i Swetery narciarskie, Baterje, Żarówk, Lampki elekt. zagr., Lampy karb. i Karbid po cenach konkurencyjnych poleca F-ma
Malwina Rosenman Lwów, ul. Jagiellońska 17.
Tel. 17—25. — Zlecenia z prowincji odwrotnie. 75

Wolne posady

SLUŻACA do wszystkiego Polka, zostanie zaraz przy jeta; świadectwa pośada. no. Ul. Pańska 21. II. p., front, drzwi Nr. 6 11484

POSZUKUJE prasowaczki do chemiznego. Ulica Kochanowskiego Nr. 45 — Suroka. 11614

POTRZEBNA służąca do wszystkiego, przodowszystkiem bardzo dobrze gotować, bez sprzątania. Zgłoszenia się co najmniej między wpół do 4 a wpół do 5 po południu, Teatynska 1. 15. 11614

POSZUKUJE osoby samiejnoej do trojga dzieci. Kuczyńska, Łozinskiego 2. II. p., od 2-4 popołudniu 11719

STRYCHARZ doświadczony, zdolny samodzielnie prowadzić cegielnię polewa pod Lwowem, poszukiwany Zgłoszenia z podaniem kwalifikacji do Adm. Wiek pod STRYCHARZ. 11600

SLUŻACA do wszystkiego Polka, zostanie zaraz przy jeta; świadectwa pośada. no. Ul. Pańska 21. II. p., front, drzwi Nr. 6 11484

POSZUKUJE służącej do wszystkiego z gotowaniem. Świadectwa wymagane. Władysław: Weisowa, ul. Klejnowska 1. 3. II. p. 11777

POSZUKUJE Niemki do dziecka. Listy do Admin. Wiek pod L. P. 11813

ROBOTNICZCE do klejenia torówek papierowych, poszukiwane. Zgłoszenia między godz. 4-6 popołudniu, w sklepie Laptora, ulica Sortska 2. 11815

ZDOLNY zastępca, możliwie z branży konfekcyj — zostanie przyjęty za przewidzą. Listy do Admin. Wiek pod „Zastępcę” 11821

POSZUKUJE służącej do wszystkiego wraz z gotowaniem. Rubenbis, Stencana 47. III. p. 11825

PANNA do dziecka i służąca z gotowaniem, z dobrymi świadectwami przu kiwana. Falber, Kanapiana Nr. 5. II. p. 11838

FACHOWYCH akwizytorów, wysoka prowizja — poszukuje Biuro Kosińska, Kopernika 19. 11864

CHŁOPAK biurowy poszukiwany. Powszechne Zakłady Konserwacji Maszyn i Urządzeń Fabrycznych w Lwowie, plac Mariacki 7, II. schody, I. p. 11882

SLUŻACA do 2-letniego dziecka z dobrymi świadectwami poszukiwana. Ohameides, Jachowicz 18. 11874

POSZUKUJE 2 uczni. do nauki ślusarstwa, za wynagrodzeniem. Pracownia ślusarska, Gródecka 1. 29; 11844

INWALIDZI

bezrobotni w liczbie 3-4 znajdują zarobek przy sprzedaży pokupnego artykułu. — Wiadomości: Flaks, Gródecka 11, sklep. 11711

RUTYNOWANA osoba do 2 majen (do 2 lat) dzieci poszukiwana. Zgłoszenia od 10-11, Piekarska 6. — Wiesner. 11596

PIERWSZORZĘDNA dama-ka krawczyńni samodzielna poszukiwana. Lwów, — Sw. Zofii 6, I. p. 11861

PRAKTYKANTA 17-20 lat (do magazynu) poszukuje fabryka świec MIŁKA — Lwów, Szewcenki Nr. 1. 11876

KRAWCZYŃNI samodzielna z krojem, szyjąca eleganckie toalety potrzebna ZA RAZ na prowincję blisko Lwowa. Posada stała. Listy z dokładnym adresem pod „Wanda” do Admin. Wiek. 11888

MŁODA dziewczyna, najchętniej sierota, zostanie przyjęta zaraz lub od 1-go lutego do jednej pani. — Zgłoszenia od godz. 12-5, ulica Sw. Marka Nr. 16; parter, drzwi Nr. 3 11849

PRZYJME łopazą dziwow-ozną do posług domo-wych na przedpołudnie. — Wyspiańskiego 15, I. p. — drzwi 3. 11859

NAUKA

STENOGRAFI — wyucz- darmo, listownie. Redak- cja Stenografa Polskiego, Warszawa, Szczygła 12. 187

KONCES. przez Minister- stwo W. R. i O. P. Kursu Kroju, Modelowania i Szy- oia damskiego z prawem wydawania świadectw — prowadzi absolwent wyż- szej Akademii kroju w Paryżu i w Droźnie BIN- DER, Lwów, Gliniańska 4 (boczna Piekarskiej). 260

KOREPETYCJE niemie- ckiego, udziela nożej wyl- szej klasy gimnazjum — (niemiec). Listy do Adm: Wiek pod „Este” 11887

Konces. Kursy Handlowe
Z. OLSZEWSKIEGO

Kurkowa 38. — Telef. 31-14

przyjmują wpisy na nowy oddział 5-mies. kur- sów handlowych i stenografii. Pisanie na ma- szynach. — Nauka 3. lutego. — Informacje i wpisy od 10-1 i od 3-6. 326

NAUCZYCIELKI z języ- kiem francuskim i gra na fortepianie poszukuje na wyjazd do siedmioletniej dziewczynki. Zgłoszenia — od 2-1. Stacowa, Annyka Nr. 4, parter. 11839

WYUCZAM szybko gra- na fortepianie. Tańce, — operetki w sześciu miesia- cach. Ceny niskie. Akom- paniamant do śpiewu. — Listy pod „Dyplomowana” do Adm. Wiek. 11823

JUŻ ROZPOCZĘŁY SIĘ WPISY na
KURSA KROJU i SZYCIA

w konces. szkole M. KOZŁOWSKIEJ
Lwów, AKADMICKA 22, I. p. tel. 35-43,
Zgłoszenia między 3-5 pop. 11887

GOSPODYNIE restaura- cyjna, z długoletnią prak- tyką i świadectwami z te- goż działu poszukuje res- tauracja. Zgłoszenia od godziny 3-4 popołudniu, ul. Trybunańska 12. 11806

BACZNOŚCI 7 lutego roz- pocynam wieczorny kurs kroju i szycia na dog- dnych warunkach „JO- LANDA”, Staszica 8. II. piętro, (boczna Choraż- czyny). 11835

WIECZORNE I PORANNE
KURSA KROJU i SZYCIA
krawieczyny i bieliźniarstwa

najnowszym systemem ameryk. (czesne 15 zł. mies.)

HELENY PIETRASZEWSKIEJ

ulica Pańska 14, Instyt. nauk. „Ecole Reforme”.
Wpisy codziennie od 11-1 przed południem i od 6-8 wieczorem. 316

LEPSZA służąca, tylko z najlepszymi świadectwa- mi zostanie przyjęta. Two- je osob. korzystne warun- ki. Między 2-4, Pańska 11 A, I. piętro, drzwi 7. 11867

BACZNOŚCI Bezpłatnie u- dziela się lekcji we wszyst- kich językach nowoży- tnych. Kursu zbiorowa o- każdej porze dnia. Blizsza wiadomość ul. Gołaba 4, I. p. na lewo. 924

Łódź jako mieszkanie.



Niestychanie wysoki czynsz, pobierany w Chinach za mieszkanie, zmusza ubogą ludność chińską do szukania sobie mieszkania na rzecze. W tym celu budują Chińczycy wzdłuż rzek, przepływających wielkie miasta, łódzie i mieszkały w tych łodziach. W ten sposób żyje ponad 1 milion Chińczyków. — Rycina nasza przedstawia Łódź mieszkalną dość zamężnej rodziny w Kantonie.

ROZMAITE

AKUSZERKA SEKULA — przyjmuję panie. Gródecka 40, I. p. 11634

AKUSZERKA Intkowska, przyjmuję panie. Armika Nr. 9, drzwi 2, parter. — 11631

AKUSZERKA Dzierżyńska, przyjmuję panie. Ulica Srebrzyskich 37, parter. — 10935

AKUSZERKA przyjmuję panie. Józefski Nr. 3, parter. Deutschmann. 11632

AKUSZERKA WAGNERO, przyjmuję panie na czas słabości. SOBIESKIE 40 30, parter. 10917

AKUSZERKA przyjmuję panie na czas słabości. — Watowa 27. Zadałonió, — dokonywać wakacji. 10918

PRACOWNIA potrzeb — przyjmuję potrzebnych — krawiecki do podrobienia od 1 zł. również przyjmuję zamówienia na nowe listy pod „Staranne wykonanie” do Administr. Wzrost. — 11846

INTEL. pani, posiadająca 1000 zł., przystąpi jako właścicielka do dobrze prosperującego sklepu, przemyślnie lub tym podobnie, ewentualnie założy nowy sklep z kupcem, zdolnym fachowcem pewnym, tylko katolikiem. Listy do Adm. Wzrost. pod „Spółniczka”. 11822

WYKONACIE zegarmistrza — złota, szybko, precyzyjnie wykonuje orzechy Komorowski — Młoka, Wieloskiego 3. — 11435

BEZBOBOTNYM — dają pracę; wyuczą tkaczy modne na swetry, płaszcze i kostiumy. Zofia 17 II. piętro. 11848

PERFUMY ORYGINALNE francuskie, wody kolońskie kwiatowe, na waga, poleca najtaniej ENIS — Skarbowska 6, (obok kł. na „Low”). 11050

TORSEKI damskie skórzane, jedwabne, dancigowe najnowszych kreacji wykonuje specjalista Barusch, plac Bernardyński Nr. 2. 10382

NAPRAWIA się śniegowce z nowej czarnej gumy. Krakowska 4. 11381

ODDAM dziewczynkę ośmioletnią na wychowanie — małżeństwu bezdzietnemu, gdzieby mogła mieszkać. Listy pod M. V. do Adm. Wzrost. 11886

NA REDUTY wypożyczam eleganckie nowe kostiumy Szumlańskich 17, I piętro od 4-8. 11883

OBLADY domowe. Ulica Zygmuntowska 15, II. p., naprzeciw schodów. 11894

FBYZJERKA — poszukuje pan na miesiąc. Listy pod „H. F. 18” do Adm. Wzrost. 11872

ZA WYPOZYCZENIE 200 dolarów, dam procent według umowy i hipoteczną zabezpieczenie. Listy pod „Rozmieszka” do Adm. Wzrost. 11843

OBLADY wykwalifikowane — są poszukiwane. Listy pod „Zdrowie” do Adm. Wzrost. 11840

CHOROBY WENERYCZNE i zastarzałe skórne, neurostęgi seksualna — leczy specjalista Dr. Frisch, ul. Watowa 11. 11769

Woda do ust Dra Straskiego

dezynfekcjonuje jamę ustną i konserwuje zgby. — Wyrób i skład w aptece **BEISERA**, Lwów, Legionów 23. 299

KONCES. SĄDOWE BIURO ZAPRZYSIĘŻONEGO PRUMACZA WSZYSTKICH JEZYKÓW OBCYCH — tłumaczy dokumenty urzędowe i sądowe, świadectwa, szkolne, oraz korespondencję handl. i prywatną. Lwów, Sobieskiego 12, f-a Michalski. 114

Czas
odnowić
przedpłatę!

Czytajcie
„Wiek
Nowy“!

„CHODORÓW“

Akcyjne Towarzystwo dla Przemysłu cukrowniczego w Chodorowie

zawiadamia swych P. T. Akcjonariuszy, że w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 28. grudnia 1926 r. wypłacać będą kasy

POLSKIEGO BANKU PRZEMYSŁOWEGO WE LWOWIE

oraz jego oddziały w Borystawiu, Drohobyczu, Gdańsku, Krakowie, Krośnie, Łodzi, Stryju i Warszawie od dnia 1 lutego 1927 począwszy, dywidendę za rok 1925-26 w kwocie

zł. 10-40

od jednej akcji złotowej, za przedłożeniem kuponu nr. 6.

P. T. Akcjonariuszom, którzy z waloryzacji akcji markowych otrzymali odcinki akcji złotowej, zakreduje Polski Bank Przemysłowy w rachunku bieżącym dywidendę, przypadającą na każdy odcinek w kwocie zł. 0-65.

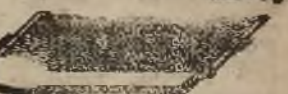
Przy tej sposobności zwraca się uwagę P. T. Akcjonariuszy, że w d. 1. kwietnia 1927 r. złoży T. A. CHODORÓW w Polskim Banku Przemysłowym niewymienione jeszcze akcje złotowe do depozytu wymiany, zaś Polski Bank Przemysłowy od 1. kwietnia br. począwszy zaliczać będzie tym P. T. Akcjonariuszom, którzy po tym terminie przedłożą akcje do waloryzacji — normalną prowizję depozytową.

Celem szybszego ukończenia waloryzacji akcji uprasza się przeto P. T. Posiadaczy akcji markowych, jakoteż odcinków złotowych akcji CHODOROWA, aby we własnym interesie ilość akcji do liczb przez 16 podzielnej uzupełnili i Polskiemu Bankowi Przemysłowemu jak najrychlej do waloryzacji przedłożyli, lub przez sprzedaż akcji niepodzielnych, umożliwili innym akcjonariuszom skompletowanie tychże do wymaganej ilości. 11860

BATERJE

do lamp kieszonkowych —
Baterje do radiofonii —
Ogniwa mokre i suche —
gwarantowane jakości —
fabryka elementów „Inoc-
gos” Warszawa, zastęp-
stwo Polska Sp. „WUL-
KAN” Pasaż Mikołajski,
Tel. Nr. 1-15. 23

RATY. NA RATY.



Łódka kuchenne od zł. 12
polowe . . . 38
z mater. . . 40
siatkowe . . . 40
dziecinne . . . 40
umywalnie . . . 5
wieszadło stojak . . . 24
kanapki tapicerow. . . 45
foteliki . . . 45

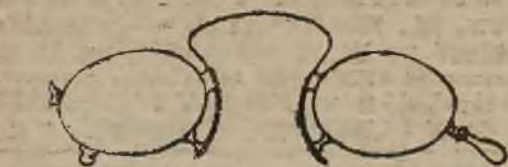
Wytwórnia mechanicz.
Lwów 71

Łyczakowska 132
obok ost. przyst. tramw.

Szpetne owłosienie

na rękach i nogach, jak również 25

WASY UPAN — można usunąć natychmiast i bez bólu, dzięki użyciu **ANTARINU** i ołowiu **ANTARINOWEGO**. Gwarantowana nieszkodliwość. — Koszt kuracji zł. 9—. Dr. Caspary i Ska, Gdańsk, Oddz. 8.



OKULARY najlepiej kupisz i najtaniej zaptacisz tylko u firmy **LEON APPEL i Ska** Lwów Legionów 1. Największa firma w Polsce. 331